Nr. 113 We Lwowie, Piątek dnia 16. Maja 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
... i Rzeszy niemieckiej . . .
... i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
...ch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément. 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 53.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. maja.

(Delegacja nasza i Hausner. — Różne pogłoski przedlitawskie. — Konwencja austrjacko-turecka, a deputowani, Izba panów i dzienniki.)

Ostatnie mowy Hausnera musiały w delegacji naszej wzbudzić uczucie żalu, że tak nietaktownie postąpiła wówczas, gdy secessjoniści zgłosili się z gotowością wrócenia do Koła i tylko żądali wprzód porozumienia, gdyż chodziło im o to, aby Koło nie głosowało nad ich przyjęciem i przyjmując jednych, nie wykluczało drugich, co istotnie było w zamiarze niektórych przewódzców Koła wiedeńskiego, chociaż wprost sprzeczne z uchwałą Koła sejmowego o solidarności, orzekającą, iż każdy poseł polski *eo ipso* już należeć ma do Koła, a więc nieprzyjętym być nie może. Uczucie żalu i wstydu budzić się powinno, jak powiedzieliśmy, między delegacją naszą, gdy po tylu świetnych mowach Hausnera przekonała się, jak z drobnostkowej zawiści delegacja nasza najzdolniejszego i najświetniejszego mowcę polskiego przez długi czas zmuszała do milczenia, nie dopuszczając go nigdy prawie do głosu, gdy do Koła należał — a potem z takiej samej znowu drobnostkowej zawiści a przytem z przesadnego mniemania o swem dyktatorstwie nie przypuszczała go do Koła, lecz żądała, aby się pierwej poddał głosowaniu wraz z innymi swymi kolegami, ohcącymi powrócić do Koła! Wobec uchwały Koła sejmowego o solidarności powinno było Koło złote mosty budować secessjonistom, ażeby mogli powrócić do Koła i aby jedność reprezentacji naszej wobec obcych była przywrócona. Tego wymagał od nich patrjotyzm i dobrze zrozumiany interes, i ich własny i kraju. Ale nasi menerzy delegacyjni nie mogli się wznieść do tego pojęcia. Pragnęli upokorzenia secessjonistów, a tymczasem sami się skompromitowali.

Gdy nasi delegaci wrócą do kraju, to przekonają się, że wszelkie ich usiłowania, aby przez dzienniki im powolne i przez broszury, w niesłychanej liczbie po kraju gratis rozsyłane, podkopać secessjonistów, a mianowicie Hausnera, były nadaremne. Potęga talentu Hausnera i zasady i prawdy, które w swych mowach wypowiadał, rozbiły w puch wszelkie przewrotne lub podstępne przeciw niemu insynuacje, tak, że nawet najzaciętsi przeciwnicy jego i jego stronników musieli zamilknąć, a wielu z nich podnosi już nawet otwarcie zarzuty przeciw większości Koła polskiego, iż go będącego w Kole nie dopuszczano do głosu, a gdy chciał wrócić, to traktowano go z góry jakby wyrzutka i usiłowano upokorzyć. I teraz dopiero przypominają sobie, iż gdy Hausner razu jednego zażądał od Koła upoważnienia, ażeby mu wolno było zabrać głos w Izbie i skrytykować niedołężne urządzenie i prace biura statystycznego, to dopiero po długich dyskusjach, i tylko większością jednego głosu upoważnienie mu dano. Więc nawet w kwestji, w której on jeden w Kole był specjalistą znakomitym, jakiego drugiego w całej Izbie niema, drobiazgowa zawiść liliputów umysłowych usiłowała usunąć go od głosu! Dziś zaś przy końcu kadencji dopiero przychodzi poznanie swego błędu, i delegacja przyklaskuje jego mowom, które dopiero wtedy mógł mieć, gdy już nie potrzebował się dopraszać o pozwolenie u Koła. Gdyby był należał do Koła, toby tych świetnych mów mieć nie mógł, i światby o Hausnerze zaledwie wiedział, że istnieje.

Nie piszemy tego w myśli, aby zachęcić pana Hausnera i secesjonistów, aby w razie wyboru ich do nowej Rady państwa, pozostali i nadal poza Kołem. Jesteśmy pewni, że wstąpią oni wtedy do Koła, ale także jesteśmy pewni, że przyszłe Koło, widząc błędy, przez dawniejsze popełniane, i smutne ztąd skutki dla niego, inaczej będzie traktować mniejszość, nie będzie postępować arbitralnie, nie podawać się za narzędzie stańczykom, którzy to wprowadzili Koło na takie fatalne tory.

W sobotę miało nastąpić zamknięcie Rady państwa, — rozprawy parlamentarne jednak przeciągnęły się tak długo, że terminu tego dotrzymać niepodobna. Słychać nawet, że Rada państwa nie będzie zamknięta mową tronową, i w tym celu zostanie odroczoną a za kilka dni reskryptem rozwiązaną.

Zarazem słychać, że rząd zamyśla zwołać sejmy na czas od 1. do 20. września, poczemby natychmiast się zebrała nowa Rada państwa.

I jeszcze cały szereg pogłosek, jak np., że przedlitawski minister rolnictwa hr. Mansfeld poda się do dymisji a następcą jego zamianowany będzie br. Korb-Weidenheim. Dalej, że ks. Karlos Auersperg złoży posadę marszałka krajowego Czech, — jakoż w samej rzeczy, jeśli rząd choć trochę na serjo myśli o ugodzie z Czechami, to musi usunąć to indywiduum, gdyby samo nie zrzekło się zaszczytu przewodniczenia sejmowi i Wydziałowi krajowemu Czech.

Nareszcie pojawia się znowu pogłoska, że stanowisko Tiszy jest zupełnie zachwiane, a nawet, że hr. Andrassy czuje potrzebę odpoczynku bardzo długiego.

Podczas gdy program 112 już uzyskał prawie 100 podpisów, część subskrybentów jego niema nic pilniejszego, jak rozbić jedność, którą powinien był utorować i umocnić ten program. Członkowie styryjscy klubu postępowego ogłaszają bowiem w *Grazer Tagespost* takie oświadczenie: „Program 112 wcale nie wyczerpuje tego, co stronnictwo postępowe w Styrji zapewne za swój program wyborczy ogłosi. Podpisując ów program, nie zobowiązywaliśmy się nie żądać więcej, niż on stawia, i wyraźnieśmy to sobie zastrzegli. Nam zależało na tem, aby znaczna liczba posłów zobowiązała się, nie występować przynajmniej przeciw temu, co ów program zawiera."

Tymczasem marszałek styryjski, p. Kaiserfeld, były prezydent Izby posłów, rozesłał do gmin okólnik, wzywający do natychmiastowego tworzenia powiatowych komitetów wyborczych, wyrażając przytem nadzieję, iż „posłowie, których Styrja wybierze, z całą ostrożnością postępować będą wobec wniosków, któreby do rewizji konstytucji zmierzały, a na zmianę dualistycznego ustroju monarchii wcale nie zezwolą; którzy dalej, uznając konieczność wielkich oszczędności, nie zechcą przystawać na takie projekta oszczędności, któreby tylko z narażeniem stanowiska mocarstwowego Austrji przeprowadzać można."

Klub centrum (ława hrabska i ministerjaliści) uchwalił nie ogłaszać żadnego sprawozdania lub programu. Klub ten można zresztą uważać za rozbity — część odpadnie do klubu 112, część do lewicy, a reszta do stronnictwa prawa.

Nie wynurzaliśmy wczoraj zdania naszego o konwencji austrjacko-tureckiej, która zresztą — jak zapewniają — jeszcze nie jest przez cesarza ratyfikowaną — czekając, co powiedzą na ten pasztet pisma wiedeńskie. Każdemu przecie było widoczne samo przez się, że taką konwencję mógł Andrassy otrzymać rok temu, i byłby mógł na jej podstawie w samej rzeczy choć nie kilkoma batalionami, to tem wojskiem, które już oddawna stało nad Sawą i w Dalmacji, zająć Bośnię i Hercegowinę bez krwi rozlewu i obdłużenia Austrji. Ale nie przystawał na nią póki czas był!

Posłuchajmy przedewszystkiem, jak się na tę sprawę zapatruje poważny, jedyno-moralny, wytrawny *Czas*, stróż porządku boskiego i moralnego. Wiedeński korespondent jego pisze:

„Dyplomacja turecka nie oddała i zapewne nie chciała oddać usługi hr. Andrassemu przez ogłoszenie konwencji w sprawie Bośnii, Hercegowiny i Nowego Bazaru. Rozczarowanie jest tu powszechne. Uczciwym obrońcom dotychczasowej polityki wschodniej, zwolennikom takowej do przekonania zaczyna brakować argumentów, aby módz przyklasnąć konwencji turecko-austrjackiej. Znajdzie ona wszelako obrońców, lubo wszyscy z ciekawością wyglądają tej obrony. Gdyby polityka europejska opierała się na zasadach prawa i moralności, niktby nie mógł znaleźć żadnego zarzutu przeciw rzeczonej konwencji, zawartej zupełnie zgodnie z duchem traktatu berlińskiego. Ale ponieważ oprócz kilku pism półurzędowych nikt nie wierzy w wykonanie tego traktatu, przeto s ł u s z n i e zapytać się należy, czy Austrja jedyna ma dobijać się uczciwością o pierwsze miejsce w niebie, a zostawić Moskwie ziemię, i to ziemię turecką? Konwencja z Turcją tak jest napisaną, jak gdyby Austrja uważała kraje zajęte i kraje zająć się mające li jako zastaw chwilowy, jako linię strategiczną i jakoby nie miała zamiaru posiąść stale prowincyj tak drogo okupionych. W każdym innym razie uznanie zwierzchności sułtana, pozostawienie monet tureckich w obiegu, oddanie Turcji materjału wojennego zabranego w Bośnii i Hercegowinie, dopuszczenie *condominium* cywilno-wojskowego w Nowym Bazarze, ograniczenie konwencji do kilku tylko części lub miejscowości sandżaku nowobazarskiego, jest wodą na młyn przeciwników okupacji i polityki czynnej państwa Habsburgów na Wschodzie. Jestto konwencja bardziej węgierska, aniželi austrjacka. Znowu tu odbija się 70-procentowy, nie zaś 30-procentowy udział Węgrów w polityce zagranicznej. Być zresztą może, że zwykły rozum ludzki nie wystarcza na ocenę tej konwencji, że trzeba kornie uchylić czoło przed tajemnicami dyplomacji i czekać cierpliwie na ich odkrycie. Tymczasem Moskwa dalej, jak zawsze, „wiernie" wykonywa traktat berliński, depcąc go wszędzie nogami, robiąc jeden krok naprzód, a dwa kroki w tył; tymczasem wierny jej sprzymierzeniec włoski podaje rękę gotującym wybuch nad brzegami Adrjatyku Albańczykom, a jenerał Garibaldi zowie republikanów włoskich „najlepszymi przyjaciółmi panującego króla Humberta."

W przedlitawskiej Izbie posłów konwencja ta wywarła niesłychaną senzację. Lewica zgłupiała, bo nawet ona nie przypuszczała, aby Andrassy coś podobnego popełnił. Tem bardziej zacierał ręce klub 112, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali. Uchwalili oni podobno posłać Andrassemu swoje bilety wizytowe z gratulacją.

W Izbie panów, która niemal cała była i jest za okkupacją, powstał rumor wcale niearystokratyczny. Na porządku dziennym stał budżet i ustawa finansowa; polecono zatem hr. Widmanowi-Sedlnitzkiemu, poruszyć tę sprawę. Hr. Widman zaczął od sprawy handlowej:

„W następstwie traktatu berlińskiego zawarto z serbskim ministrem prezydentem konwencję preliminarną, jako wstęp do zawarcia z Serbią traktatu handlowego. W delegacjach tak ja, jak i wielu pp. kolegów zapytywaliśmy p. ministra spraw zagranicznych, jak ta sprawa stoi. Wówczas odpowiedział nam, że wina, iż traktat jeszcze nie został zawarty, nie spada ani na Austrję, ani na Serbię, i że do sprawy tej ministerjum spraw zagr. wcale się już mięszać nie może. W przedl. Izbie posłów oświadczył później p. minister handlu, że toczą się rokowania z Serbią.

„Odtąd już wiele tygodni upłynęło, a o zawarciu tego traktatu ani słychu! Nic nie wiemy, co się dzieje, a przecież właśnie rozszerzenie handlowo-politycznej potęgi Austrji na Wschodzie, spowodowało większość delegacji do popierania polityki naszego ministerstwa spraw zagranicznych.

„W ogóle w ostatnich miesiącach bardzo przykro dały się nam uczuć rezultata naszej polityki. Kamień po kamieniu odpadał z gmachu, którzyśmy sobie wymarzyli; nadzieje nie spełniły się. I owszem coraz bardziej wątlały, a jeżeli dodam do tego odurzające zdumienie, jakie sprawiła ogłoszona dzisiaj rano w dziennikach konwencja z Turcją zawarta, to nie mogę zaprzeczyć, iż ci właśnie, co popierali politykę zewnętrzną, w położeniu wcale niemiłem się znajdują.

„Zważmy tylko, jak niezmierne ofiary w pieniądzach i w ludziach wyrzucono, aby osiągnąć taki rezultat. Niech mi wolno będzie spodziewać się, że może kiedyś pomyślnie on wypaść może. Ale jakże w to wierzyć? I owszem obawiam się, że znowu się sprawdzi stara praktyka, że co miecz naprawił, pióro znowu popsuło; i że austrjacko-serbski traktat handlowy — któryby prawie jedynym był namacalnym rezultatem okkupacji bośniackiej — wcale do skutku nie przyjdzie."

Ciekawem jest co pisze *Deutsche Ztg.*, najzaciętszy, zasadniczy wróg okkupacji — mianowicie o uznaniu zwierzchnictwa sułtana, które „niepodobnem czyni tam rozwinięcie się patrjotyzmu austrjackiego. Jak można było wieszać, rozstrzeliwać ludzi, którzy to robili, co teraz konwencja za prawne uznaje? jeżeli konwencja uznaje zwierzchnictwo sułtańskie za „prawo" a okkupację tylko za „fakt"? W samej rzeczy fakt! Czujemy go w lukach, jakie okkupacja wydarła w niejednej rodzinie, czujemy go w ciężarach nowych. Polegli, okaleczali, miliony — to przecie także fakt."

D. Ztg. pociesza się tylko nadzieją, że cesarz nie zatwierdzi konwencji. *Nowa Presse* woła: „Mąż stanu, po zwycięstwach własnej armii muszący czynić ustępstwa, których wczesne nadanie byłoby tych walk i niezliczonych łez oszczędziło; mąż stanu, który dla kaprysu albo ślepoty na krocie ludzi zwala najstraszniejszą niedolę a potem sam przyznaje, że niedoli tej uniknąć było można; mąż stanu, który głośno oświadcza, że z Turcją niepodobna dojść do układu względem Bośnii, a wkrótce potem taki układ zawiera: — taki mąż stanu nie może przecie mieć pretensji kierowania losami Austrji."

Stara Presse milczy — tylko andrassowski *Frmdbl.* bardzo zręcznie wywodzi, że konwencja w niczem nie ubliża prawom Austrji, jakie jej nadał traktat berliński, i jest szczerem wykonaniem tego traktatu. To prawda — ale czemu dopiero teraz go zawarto!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Rzym d. 11. maja.

(W. K.) Jenerał Ignatiew, który głównie pracuje nad tem, ażeby Włochy z Austrją poklócić, przeniósł się, jak donoszą tutejsze dzienniki, z Wenecji do Florencji. Powoli posuwa się on do Rzymu, ale stanąć tutaj jeszcze się nie ośmiela, by nie zwracać na siebie uwagi. Tymczasem Lubobraticz, który w ścisłych zostaje z nim stosunkach, nieodstępny jest od Garibaldich, od ojca i od syna. Czy się Moskwie uda urządzić tutaj wyprawę? Na dwoje babka wróżyła. Stary Garibaldi nie wie zapewne, zkąd pobudki pochodzą, bo jest zanadto liberalnym i uczciwym, aby się stać świadomie i rozmyślnie moskiewskiem narzędziem. Moskwa przedstawia radykalistom włoskim sprawę południowych Słowian jako sprawę wolności i postępu, i stożsamia ją ze sprawą mieszkańców włoskiej narodowości, zaludniających przeciwny brzeg Adrjatyku. Obiecuje złote góry, rozrzuca pieniądze, a prostaczkowie dają się łowić na ten lep. Trudno doprawdy zrozumieć, jak jeszcze w Wiedniu mogą się znajdować wysoko położeni ludzie porozumiewający się z Moskwą i wierzący w jej przyjaźń, kiedy się widzi na własne oczy — tak jak my tu widzimy — moskiewskie knowania przeciw austro-węgierskiej monarchii. Szydło carskie tak już dalece z worka wylazło, że i ślepych w oczy kole. Gdyby raz się przecie Austrja zdecydowała otwarcie przeciw Moskwie wystąpić, miałaby za sobą ludy i rządy, i wszystkie intrygi moskiewskie przeciw niej zostałyby udaremnione.

Z Niemiec d. 13. maja.

Po taryfie celnej przyszedł czas na rozprawy nad podatkami na tytoń i piwo. Tytoń i piwo! Znane one zaiste członkom sejmu. Niemieckie przysłowie wymaga jeszcze, by w zgromadzeniu studentów oprócz dwóch tych rzeczy znalazła się jeszcze i „dziewka w stroju" (Magd im Putz'). Naówczas komplet ma być gotowym. Szanowni posłowie postarzali w służbie publicznej nie troszczą się zapewne o trzeci przydatek. Ale komuż z Niemców nie miałyby być drogiemi fajka i piwo! To też inaczej zupełnie debatowano nad temi podatkami a inaczej o cłach rozprawiano. Często i gęsto przebijało się z mów: *quod non*, panie kanclerzu! Zgadzają się bowiem ci, z którymi razem spijał ks. kanclerz na parlamentarnych wieczorkach hofbräu, pappenheimer i t. podobne gatunki piwa, że warto w ten sposób pobierać podatek od tego napoju, ażeby szczególniej obciążyć surrogaty, obce piwo niezdrowem robiące przymieszki, ale słyszeć o tem nie chciano, ażeby podatek ten podwoić. Równą czułością cieszył się i tytoń. Pojawiły się nawet wnioski, aby zniżyć proponowane podatki o więcej niż połowę. W końcu przekazano te projekta komisji z 28 członków złożonej do bliższego rozbioru.

— Zapewne spyta się samego siebie nie jeden z czytelników: — toż ma być sprawozdanie parlamentarne? Tak! Z rozwagą podajemy wam treść tych dwudniowych rozpraw, a podajemy ją sumiennie. Jeneralna rozprawa nad temi projektami niema żadnego prawie znaczenia. Przedewszystkiem załatwić trzeba sejmowi sprawę ceł ochronnych i finansowych, a naówczas dopiero na serjo zajmowanoby się podatkami niestałemi. Nawet Bismark, jak to głoszą blizkie mu organa, ma zamiar, jeżeliby projekta rządowe przyjętemi nie zostały *en bloc*, nie upierać się przy ministerjalnym projekcie, ale raczej — dać mu tymczasowo pokój, by później na rok przyszły zażądać od sejmu zezwolenia na monopol tytoniowy.

W tej chwili przecież blednieje urok parlamentarnych mów w Niemczech, w tej chwili występuje na jaw najważniejszy symptomat rozkładu stronnictw pojedynczych — dysharmonia pomiędzy posłami a wyborcami. Wyborcy pisali się (przeciw socjalistom występowali naówczas jako obrońcy porządku społecznego) — na sztandar wolnego handlu, posłowie zaś przez nich wybrani głosują za cłami ochronnemi i finansowemi. *Inde irae!* — Sprawę tę wartą bliższego rozbioru opiszemy wam dokładnie w jutrzejszej korespondencji.

---

10)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Nazajutrz raniutko stała zaprzężona kolaska przed domem, a obok niej uwijał się na bułanym stępaku pan Szemerle pstrokato przystrojony. Do kolaski wsiadła pani Chytyńska z Magdusią, a Szemerle towarzyszył im na swym koniku. Dla porucznika stał także koń osiodłany przed oficyną. Wyszedł on ze stancji w pięknym paradnym mundurze. Masztalerz podał mu konia, on popatrzył trochę za odjeżdżającą Magdusią, zdawało się jakby chciał jej także towarzyszyć, lecz namyśliwszy się, zwrócił konia w drugą stronę i pojechał ku wsi odwidzić kolegów. W plebanii, gdzie mieszkał namiestnik chorągwi, zeszło się kilku towarzyszów, tam pan Wyszgird został do obiadu, i obiad zjadł z nimi. Oni weseli rozmawiali swobodnie, porucznik zdawał się jakby niespokojny, oczy jego niezwykłym ogniem pałały i z roztargnieniem z nimi rozmawiał. Po obiedzie zasiedli do kart, by tą zabawą teraźniejszą nieczynność zapełnić, a porucznik wyszedł gdy ujrzał, że ich uwaga od niego odwróconą została. Pospieszył do podstarościego, lecz ten jak zwykle cały ranek przepędziwszy z Chityńskim w polu, wrócił tylko na południe do domu i spać się położył. Więc porucznik z Jasiem zasiedli na ganku, a on wpatrywał się w gościniec, czy nie spostrzeże powracających z miasteczka. Mówili dużo: Wyszgird o swej miłości, Jaś o przyszłym wojskowym zawodzie. Marzyli obydwaj o szczęściu, o nadziei, zwyczajnie jak to zwykło się marzyć w młodości.

— Patrz! mówił do Jasia, jak tu pięknie, jak tu wesoło! Czy jest gdzie kraj milszy od Ukrainy? a wieś jaka piękniejsza od Syczyna? Jak wesołe te rozległe stepy, złotem zbożem okryte! Jak wesołe to niebo i to słońce, co nam przyświeca. A te ptaki gdzie one lecą? poco rzucają te strony, gdzie żyć tak miło? Gdzie wszystko tchnie miłością i szczęściem? Słyszałeś co ona mówiła? kocha mnie! O czemuż czas leci! Już tyle godzin upłynęło od chwili, co to słowo zbawcze wyrzekła! Kocha mnie! Na to wspomnienie taką czuję rozkosz, tak mi serce pała nieznaną dotąd szczęśliwością, że chciałbym żyć wiecznie w tym szczęścia zachwycie. I patrzał znów w daleką przestrzeń na gościniec, czy nie ujrzy wracającej Magdusi. A znów byłby życzył żeby jeszcze nie wróciła, bo chciał wprzód mówić z podstarościm i o jej rękę prosić.

Podstarości spał jeszcze. O świcie wyruszył był z domu. Stępo jadąc na swej siwej kobyle obok Chityńskiego, czas niejaki obydwaj milczeli, lecz zdawało się, że każdy z nich miał coś drugiemu powiedzieć. Szamota zdawał się posępniejszym niż zwykle, a Chityński wpatrywał się w niego niespokojnie. Pierwszy Szamota zagabnął go temi słowy:

— I cóż myślisz waćpan o tem wszystkiem?

— A cóż myślę? Zle się dzieje mości podstarosto.

— I mnie się tak zdaje! odpowiedział starzec z westchnieniem. Dziewczę się bałamuci. Czy uważałeś waćpan jak nie chciała na kiermasz jechać? Ona co dawniej piechoto by tam była poszła. Te umizgi głowę jej zawróciły, a nic z tego nie będzie... Nie ujmując w niczem zacności pana porucznika, juźci, gdyby statecznie o niej myślał to by się wprzód do rodziców udał. A wojskowy człowiek to nie rolnik, gdzie mu myśleć o żonie? kiedy ciągłe wymarsze i włóczęga. Czy on będzie żonę za sobą po obozach wodził? A przytem pan Wyszgird to pan całą gębą... Znam jego kolligacje. Zasłyszałem o fortunie. Gdzież się zechce takiemu paniątku, wziąć dziewczynę bez szeląga przy duszy?

— A prócz tego, rzekł Chityński, porucznikowstwo takie jak on je ma, to nie lada facecja. Gdzież by on chciał rzucić stopień tak wysoki, i zasiąść na gospodarstwie, kiedy go zapewne niemałe jeszcze zaszczyty czekają.

— Oj! i ja tak myślę — i dlatego mi się te umizgi wcale niepodobają. Ale jakże to temu przeszkodzić? Nie mogę mu powiedzieć, nie bywaj! — bo bym uchybił wszelkim prawom gościnności. Nie mogę rozkazać jego chorągwi, by ztąd wymaszerowała, gdyż nie jestem jej regimentarzem. Między Bogiem a prawdą, nie wiem czego oni tu stoją tak długo! Wszakże tu żadnych dla nich niema widoków. Niechby się posunęli ku Czechrynowi, bo tam pono hajdamacy się chowają. Ale tutaj, to istne próżniactwo. A potem, jakąż tu mają wygodę, w tak pustym kraju gdzie i żydek rzadko kiedy się zabłąka. Wiem, że i towarzyszom tu się przykrzyć zaczyna, a namiestnik to się głośno na tę nieczynność uskarza. Wszakże gdyby nie strach o Magdusię, której jeszcze pusto w głowie, to ja rad byłbym ich tu i całe życie mieć w Syczynie, bo wszyscy to uczciwi ludzie, a porucznik nie lada młodzian, przytem wielka głowa! A co do namiestnika to łepski takoż człowiek.

— To pewna, że kłopot będzie nie mały, gdy się Magdusia zakocha, a jest już na tej drodze — odrzekł Chityński.

— Oj! nie ten ja tylko kłopot mam na głowie, rzekł Szamota wzdychając.

— Cóż jeszcze takiego jegomości trapi? Czy wolno zapytać?

— Słuchaj mnie jegomość — rzekł stary zbliżając konia swego do Chityńskiego konia — Z waszmością to zawsze szczerze pomówić można — wszakże to zbliża się pora, dodał ciszej, w której zwykle przyjeżdżają tu hajdamacy po haracz co im co roku płacę...

— A prawda! rzekł Chityński.

— O toż to sęk! A chorągiew tu stoi, a przecie nie trzeba aby wiedzieli.

— Ej, o to niema bojaźni, hajdamacy wiedząc, że tu stoją żołnierze, roztropnie to jakoś zrobią — może i wcale teraz nie przyjadą — zresztą tak umieją się przebierać, że i dworscy ich nie poznają.

— Dworscy może udają, że ich nie poznawają, bo każdy cicho siedzi, rad tej spokojności co dla wszystkich okupuję.

— A chłopi wiedzą dobrze, kto to taki, co do mnie co roku tajemnie przyjeżdża, znają oni hajdamaków, bo z nimi w przyjaźni żyją.

— To u złych panów i rządców, chłopstwo z hajdamakami stosunki niema. — Gdy pan ich uciska lub gnębi, mają gotową zemstę w tem hultajstwie. Ale u nas, pod rządami waszmości sprawiedliwemi i ludzkości pełnemi, któżby miał chęć pod jurysdykcję tych łotrów się uciekać? I tak krzywdy nigdy nie doznają.

— Wszędzie są źli i niewdzięczni — potem boję się domowych szpiegów — kto przez nierozwagę na wsi lub we dworze wymówi się przed żołnierzem, że hajdamacy tu się włóczą, gotowi ich piatyhorscy złapać i wbić na pal pod memi oknami.

— Właśnie jeśli chłopstwo im sprzyja, to by ich na nic złego narazić nie poważyli się.

— A zdrada domowa? Czy waćpan myślisz, że ja ufam Szemerlemu.

— Nie taki on sprytny aby poznał pod przebraniem hajdamaków. I jaką by on miał korzyść z denuncjacji? Gdyby spodziewał się pieniężnej nagrody, to nie ręczył bym za niego — bo to człek chciwy, chociaż nie goły — ale ja tu żadnej korzyści dla niego nie widzę.

— Ufajmy, że się niczego nie domyśli, jeśli przyjadą, a może teraz nie odważą się, na później odkładając. — Czem to jednak zapłacić ten haracz?

— Jakto? Czy jegomość nie masz dla nich przygotowanych pieniędzy?

— O! leżą oddawna w szufladzie, ale cóż dam córce i Magdusi, aby ich wysłać do Tulczyna?

— To waszmość istotnie myślisz o ich tam wysłaniu?

— A cóż mam robić? To jedyny sposób przerwania tych umizgów. Trzeba oddalić ją od kawalera — który zbałamuci dziewczę, a ożenić się nieożeni.

— I ja tak myślę. Trzeba, aby jechała — a Magdusia wśród zgiełku wielkiego świata łacno zapomni, a może znajdzie kogo drugiego.

Po tej rozmowie obadwaj jechali mało rozmawiając, gdyż jednego będąc zdania, zdawało im się, że uradzili to co najstosowniejszem było.

Magdusia i pani Chityńska wybornie bawiły się w miasteczku. Świeże powietrze, ruch powozu, słońce co się tak wesoło obudzało, zaraz za jej wyjazdem z domu rozwiało wspomnienie wieczornych wrażeń. Myśl jest to rzecz skrzydlata, co lubi bujać i latać, myśl często nieposłuszna, wola nad nią niewiele ma siły. A tu woli żadnej nie było, aby myśl w locie wstrzymać lub zwrócić ją nazad do tego wieczoru, do tego sadu, zkąd tak rozczulona wróciła do domu. Magdusia jak wiemy żyła w ideałach, więc to, co się jej oczom przedstawiało, nigdy nie dochodziło do wielkich rozmiarów jej wyobraźnią stworzonych. Chityński i Szamota mylili się, że łatwo ona może utracić serce i głowę. Była to istota, co nauczyła się myśleć i mówić z książek. Do tego łączyło się jakieś przyrodzone natchnienie pełne poezji i wdzięku, lecz to przychodziło samo z siebie, wychowana w samotności nauczyła się myśleć głośno. Słów swych obrachowywać nie widziała potrzeby.

Była śmiała, słowa jej były śmiałe i otwarte. Nieznała bowiem tych niskich i wątłych namiętności, co życie światowe rozbudza. Nierozważna a myśląca razem żyła niebaczna i wesoła jak ten ptaszek, co skrzydłami trzepocze w powietrzu. Rozmarzona z wieczora myślą czułą i poważną, już rankiem o niej zapominała. Bawiła się w drodze konceptami i rymami Szemerlego, bo popatrzywszy się chwilę na słońce, a potem na jednostajne szerokie niwy, gdzie żadnej rozmaitości nie było, znajdowała, że zabawniej jest słuchać owych dziwolągów, co ją nudziły i gniewały nawet w chwilach poważniejszych zastanowień. Z początku odwróciła głowę parę razy, sądząc, że porucznik za nią jedzie, a przekonawszy się że pozostał w domu, myślała tylko o miasteczku.

Przyjechawszy na miejsce biegały po kramach żydowskich, skupując to wstążki, to ptifenie, petynety potrzebne na te stroje co same sobie przyrządzić miały do Tulczyna. Bo już ani w matki ani w córki myślach niepowstała i chwila wątpliwości, że tam za dni kilka pojadą. Temi przyborami zapomniała biedna matka, że celem jej podróży było rozłączenie z synem, cała zajęta nowemi widokami zabaw. Pan Szemerle ze swej strony, to powrozy, to koła, to smołę i różne inne gospodarskie dla dworu robił sprawunki. Już się zabierały z powrotem wracać, gdy Szemerle przybiegł zadyszany, ze sznurkiem żydowskich obwarzanków na ręku.

— Prędzej! prędzej! Pójdźcie jejmoście za mną! Nie wiecie co się święci. W tamtej drugiej karczmie u końca miasta wielkie tany i hulanka. Grają muzykanci na różnych instrumentach. Przybyli kozacy z Zaporoża kilkoma podwodami, wracają oni z Humania z powrotem do Siczy, i weselą się. Tańczą kozaka z prysiudami, grają na bandurkach. Oj pójdźcie! prędzej, prędzej!

— Ach! biegnijmy mamo! co za rozkosz przypatrzyć się tym pląsom!

— Kiedy takie błoto?

— To wsiądziemy do kolaski. Zajedziemy przed karczmę gdyby królowe.

— Dobrze! wsiądziemy! choć to już czas byłby do domu powrócić.

— Eh! jeszcze dość wcześnie, wrócimy. Wszakże bez tego na obiad nie trafimy.

— Mnie się jeść nie chce, rzekła matka, najadłam się obwarzanków. (C. d. n.)

Przyszłość i stan dzisiejszy wywozu mięsa świeżego z Galicji.

spisał

Dr. weterynarz A. Barański.

II. Pytanie samo przez się zachodzi, dlaczego nasz kraj nie korzysta z doświadczeń naukowych i nie stara się o wyeksploatowanie tej ważnej nowoczesnej gałęzi przemysłu? Przecież Galicja, jako kraj przeważnie górzysty i rolniczy całe przyszłe swe bogactwo tylko w produkcji mięsnej odzyskać może. Zaiste byłoby niedorzecznem nadal opierać się prądowi czasu. Obok tak ogromnej konkurencji zbożowej z Moskwą trzeba koniecznie o innych źródłach produkcji pomyśleć. A właśnie w wywozie mięsa świeżego, nie wołów żywych spoczywa, całe przyszłe bogactwo. Wywożąc woły żywe ile nieraz traci się, najlepszym dowodem są ostatnie targi wiedeńskie. Jeżeliby kto zechciał obliczyć straty i ryzyko przy wysełkach żywych wołów, musi przyjść do przekonania, że sposób ten nigdy tych korzyści przynieść nie może, jakie wynikają z racjonalnej wysełki mięsa świeżego obok zużytkowania produktów surowych i odpadków. Wspomnę tutaj — przez ileż to rąk wół rzeźny przejść musi, nim się dostanie nareszcie do rzeźnika; a każda ręka musi przecież coś zarobić. Nie powinniśmy się dać wyprzedzić spekulantom obcym, którzy na eksport mięsa z Galicji już ząbki sobie ostrzą — byłoby odpowiedniej, aby równocześnie z postępem czasu i wyzyskaniem wszelkich w tej mierze poczynionych doświadczeń, rodacy z tego korzystać mogli. Wywóz podobny praktykuje się od niedawnego czasu we Wiedniu na wysoką skalę. — Dzień wdzień wywożą wagonami baraninę do Paryża. Co się zaś tyczy wołowiny to tylko wtenczas, jeżeli woły na targowicy wiedeńskiej znacznie w cenie spadną, aby tem większą korzyść w Paryżu osiągnąć. Przedsiębiorstwem tem trudnią się p. P.... i p. Sch... Pierwszy używa wagonów kolei Elżbiety systemu Wickesa, drugi zaś własne systemu Tiffany. Manipulacja przy rzezi i wysełce odbywa się podług mego naocznego przekonania się w następujący sposób: W nadzwyczaj czystym i chłodnym lokalu owce zarznięte, po zupełnem wypuszczeniu krwi i zdjęciu skóry, pozbawione zostają wnętrzności, głowy i niezdatnych części nóg. Po operacji tej umieszcza się mięso w chłodniku. Najwięcej uważają na to, aby powierzchnia mięsa zupełnie obeschła.

W chłodniku szczelnie zamkniętym pozostaje mięso tak długo, dopóki cała ilość mięsa nie ochłodzi się do + 2 lub + 3° C. Czasami posypują miejsca śluzowate i wodniste powierzchni mięsa drobno tłuczonym proszkiem boraxu; na miejscu tem, wytwarza się cieniuchna szklista skorupa, która mięso od wilgoci a tem samem i od psucia się chroni; 8—12 godzin wystarcza zazwyczaj, nawet przy bardzo wielkiej ilości mięsa na ochłodzenie. Z chłodnika przenoszą mięso wprost do wagonu i wieszają je na odpowiednich pałeczkach drewnianych. Czasami używają worków, aby mięso od brudu ochronić; przy dokładnej i akuratnej manipulacji można się jednakowoż obejść bez tego. W jednym wagonie mieści się mięso z 250—400 owiec, odbywa podróż pięciodniową do Paryża i przychodzi na główną targowicę paryzką w najświeższym stanie, gdzie w drodze licytacji rzeźnikom się sprzedaje.

Jak wyżej nadmieniłem wywozi Galicja niemałą ilość mięsa świeżego do Wiednia. Najwięcej wysela mięsa wołowego, wieprzowego zaś i cielęciny w daleko mniejszej ilości. Zazwyczaj są to rzeźnicy mniejszych miast i wsi i wyznania mojżeszowego, którzy się tym handlem trudnią. Czynią to albo z konieczności albo dla zysku; zdarza się bowiem bardzo często, że na prowincji tak zwany „Schächter" dwie, trzy i więcej sztuk bydła zabić musi, zanim według przepisu rytualnego mięso koszerne otrzyma — cóż więc ma począć z pozostałem nie koszernem mięsem? Dla zwykłych konsumentów jest go za wiele — wysela go więc do Wiednia. Tożsamo dzieje się i na wsi, mięso przednie jako dla użytku Izraelitom dozwolone konsumuje ludność, a tylne idzie do Wiednia. Oprócz tego każdy podobny przedsiębiorca ma we Wiedniu bądź to znajomego, bądź to krewnego komisjonera, na którego rzetelność naprzód spuścić się musi. — Wrazie lepszej konstelacji handlowej, telegrafuje taki komisjoner do przedsiębiorcy, aby wysełał mięso. O ile komisioner na wiarę zasługuje, i czy rzetelnie przy sprzedaży postępuje, to badać nie jest mojem zadaniem. Sprzedaż takiego mięsa o ile się sam naocznie przekonałem, odbywa się bez kontroli. Najlepiej jeszcze wychodzą ci, którzy mięso starej firmie S. Dziurzyński (Markthalle) do sprzedaży oddają. Dom ten posiada własne lokale na głównej targowicy i rzadką rzetelnością się odznacza.

W całości wziąwszy wątpię bardzo, aby handel ten tak prymitywnie i dzisiejszym wymogom nie odpowiednio prowadzony, dobre odsetki mógł przynosić. Nie leży tu wina w samym handlu, lecz w nieoględności przedsiębiorcy i w złem urządzeniu wagonów. Przypatrzmy się w jaki sposób wysełają nasi rzeźnicy mięso. Oto najsamprzód biją bydło chude lub stare, rzadko zaś opasowe, rzeź sama odbywa się w sposób nieczysty; częstokroć pozostaje jeszcze dużo krwi w naczyniach, co tem prędzej zepsucie mięsa powoduje. Dalej zanim jeszcze mięso dostatecznie ochłodnie, już go na wóz wrzucają i bez odpowiedniego przykrycia nieraz kilka mil podczas deszczu do stacji kolejowej odstawiają. Tutaj albo do składu lub wprost do wagonu je lokują — lecz w jaki sposób? Najczęściej leży mięso bez porządku, nie zawieszone na hakach i niczem od brudu niechronione. W zimie mięso takie w zwykłych wagonach spoczywa, w lecie używają do tego nie bardzo odpowiednich wagonów dla mięsa, starszej konstrukcji. Nie przesadzam wcale, gdyż przed dwoma miesiącami sam świadkiem byłem, jak przywieziono wagon zepsutego mięsa; nie pochodziło ono z podejrzanych wołów, lecz z powodu haniebnego opakowania podpadło zepsuciu, i całą ilość zakopano do ziemi.

Wagony przychodzą na dworzec kolei północnej, zkąd końmi bądź to na główną targowicę (Markthalle) lub na St. Marx rozwożą. — Zbiorowym punktem świeżego mięsa galicyjskiego jest targowica główna, gdzie komisioner takowe po oględzinach weterynarza rzeźnikom sprzedaje. Świeżego mięsa przychodzi z Galicji dziennie około 1500 do 1800 kilogramów. Bardzo często zdarza się jednakowoż, że mięso przychodzi zepsute lub inne wady posiada, natenczas otrzymuje je natychmiast oprawca celem zniszczenia.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że wkrótce handel ten w Galicji daleko większe rozmiary przybierze, mianowicie z powodu zamknięcia granicy wschodniej Galicji dla bydła stepowego. Mięso wołów opasowych na wszystkich targowicach europejskich wysoko jest cenione i konkurencji amerykańskiej zupełnie obawiać się nie trzeba, gdyż ceny bydła rogatego w Ameryce ciągle wzrastają — dodawszy do tego dosyć znaczne koszta przewozu — łatwo pojąć, iż obawa ta jest illuzją. Wysełki mięsa świeżego połączone są z korzyścią dla przemysłu krajowego. Transportując żywe bydło opasowe, producent traci na wadze i dobroci mięsa, fracht sam jest bardzo drogi, dalej — bydło łatwo na choroby zaraźliwe wystawione jest przez zmiany wagonów, częstokroć pada z powodu długiej i uciążliwej podróży, a w czasie panującej zarazy naraża się przedsiębiorca na stratę i rozmaite inne niedogodności. Racjonalne wysełki mięsa świeżego nie narażają wcale na podobne niebezpieczeństwa, raz z powodu daleko mniejszego ryzyka, jakoteż z powodu daleko tańszego frachtu. Podczas gdy 8—9 żywych sztuk bydła cały wagon zajmują, można mięso z 15—18 wołów wygodnie w chłodniku umieścić. Przemysł krajowy zyskał by o tyle, iż surowizny i odpadki mogłyby w kraju podlegać przerobowi; powstałyby garbarnie, fabryki masła sztucznego, albuminu, wędlin, konserwów, kości, spodium, pudretów i nawozu sztucznego.

Ażeby handel ten zyskownie i racjonalnie rozwinąć potrzeba najpierw dokładnie zbadać wszelkie usterki i niekorzyści, jakie tej gałęzi przemysłu zagrażają. Jak wielkie korzyści wywóz racjonalny przynieść może, podam tutaj niektóre dotyczące daty. Ceny mięsa świeżego a mianowicie w Galicji wschodniej (z wykluczeniem miast większych) w sprzedaży drobiazgowej wynoszą 22 do 30 centów za 1 kilogram. Nie mówię tutaj czy przednie lub tylne, gdyż u nas na prowincji jeszcze mało na różnicę tę zważają. W sprzedaży hurtownej musiałyby te ceny daleko mniej wynosić. Mięso wysełane koleją z Galicji do Wiednia sprzedaje się na targowicy głównej w sprzedaży hurtownej po następujących cenach: mięso tylne dobre 48—54 centów kilogram, średnie 40—46 ct. podłe 35—40 ct. Mięso przednie dobre 40—48, średnie 36—40, podłe 30—36 ct. Koszta przewozu są następujące n. p. z Przemyśla do Wiednia za 100 kilogr. 2 złr. 48 cnt. podatek konsumcyjny wynosi od 100 kilogr. 3 złr. 67 ct., doliczmy do tego dostawę wozem z dworca kolei północnej do targowicy głównej za 100 kilogr. 12 cent., kosztuje więc (średnią przeciętną wziąwszy) 100 kilogr. loco Wiedeń targowica 30 złr. 27 cent. W lecie suma ta o 70 ct. się zwiększy, gdyż kolej otrzymuje taką kwotę za lód na każde 100 kilogramów.

Jeżeli więc teraz przy tak prymitywnych i źle urządzonych przesyłkach interes ten intratny jest, o ileż więcej korzyści musiałby przynieść, gdyby do wysełek całkowitych wagonów systemu Wickesa używano. Mięso tylne wołów galicyjskich żywo do Wiednia przypędzonych kosztuje w sprzedaży hurtownej nie 54 lecz 64 ct. za kilogram. Możnaby przeto, używając sposobu wiedeńskiego podziału wołów a nie naszego t. j. dzielenie na 2 części, na każdym kilogramie 20 do 25 ct. zarobić.

Trzeba bowiem uwzględnić, że Wiedeńczycy w sortowaniu i krajaniu mięsa ogromnymi są konserwatystami — i częściowy wstręt do kupna mięsa importowanego mianowicie na tej niedogodności polega.

Rachunek jest przeto prosty i jasny, a rezultat tegoż najlepiej dowodzi ważności i korzyści tego handlu.

Nadmienić jeszcze muszę, że najlepszy zysk polega na sprzedaży wątroby, za którą loco Wiedeń w sprzedaży hurtownej 45 ct. za kilo się otrzymuje, toż samo na sprzedaży płuc, serca i śledziony, Części te przedstawiają w miasteczkach Galicji tak małą wartość, iż tylko wywóz tychże prawdziwą wartość wynagrodzi.

Zachodzi pytanie, cóż jest przyczyną, że wywóz mięsa świeżego nie rozwinął się należycie u nas?

Przyczyny leżą po większej części w złem przedsiębiorstwie rzeźników krajowych, częściowo kolei żelaznych i konkurencji rzeźników wiedeńskich. Wszystkie wyż wymienione zapory dałyby się przy lepszem ocenieniu i pojęciu tak doniosłego handlu z łatwością usunąć, zwłaszcza, że wszelkie trudności są usunięte. Oto podaję niektóre wskazówki praktyczne: Bydło, przeznaczone na rzeź, powinno być zdrowe. Mięso bydła zmęczonego jest jakby zgotowane, krwią przesiąknięte, i do wysełek zupełnie niezdatne, gdyż psuje się nadzwyczaj szybko, i czasami nawet jako trucizna działa. Zresztą każde mięso, z którego krew należycie nie wyciekła, wzbudza podejrzenie zabicia bydlęcia z powodu choroby, a tem samem i zniszczonem być musi.

Rzeź sama odbywać się powinna w rzeźniach lub lokalach nadzwyczaj czystych i chłodnych, zaopatrzonych w dostateczną ilość wody. Dopiero po zupełnem wypuszczeniu i wyduszeniu krwi, dalej dostatecznem ochłodzeniu i podziale na 4 lub 5 części, powinno być przy zachowaniu największej czystości w płótno zaszyte i w wagonach powieszone. Co się tyczy płótna, to najlepszy materjał jest taki, który nie puszcza włosków, i mięsa nie zanieczyszcza. Zresztą jestem nawet tego zdania, że przy należytej ostrożności i bez płótna obejść się można. Wywóz mięsa, jeżeli dworzec kolei jest oddalony, musi się odbywać w czasie chłodnym, niesłotnym, zawsze jednakowoż pod przykryciem nieprzemakalnem. Ładowanie do wagonów odpowiednich tylko w ten sposób odbywać się powinno, iż każdy połeć mięsa na haku powieszonym być musi, nie dotykając drugiego. W ten sposób da się 3—4.000 kilogramów mięsa w jednym wagonie wygodnie umieścić, a zimne powietrze z wszelkich stron przewiewać je może. Było by odpowiedniem, aby koleje galicyjskie wagonów zwykłych do przewozu mięsa wcale nie używały, i dla własnego interesu tylko wagony systemu Wickesa zaprowadziły. Dzisiejsze wagony są nieodpowiednie, gdyż mięso w zimie zamarza (mięso takie przedstawia we Wiedniu zaledwie połowę swej wartości), a czasami z lodnika, pod dachem umieszczonego, woda na mięso się sączy. Zdarza się nawet, że lodownik dopiero w Krakowie napełniają, nieraz znowu zanadto wielką ilość mięsa, lub bez najmniejszego porządku do wagonu wrzucają. Manipulacja podobna pociąga za sobą nietylko ogromną stratę dla przedsiębiorcy, gdyż mięso takie psuje się w podróży — ale i dla kolei samej. Niedogodności te ustałyby, gdyby koleje galicyjskie sprawiły sobie wozy systemu Wickesa. Przewóz sam byłby daleko tańszy i pewniejszy, nie narażałby przedsiębiorców na żadne straty, gdyż wozy tego systemu obok prostej konstrukcji nie pozwalają mięsu nawet w zimie zamarznąć, i daleko mniej lodu potrzebują. Spodziewać się należy, że i ostatnia niedogodność przewozu mięsa z dworca kolei Północnej do głównej targowicy końmi, wkrótce ustanie. Targowica bowiem główna (na Landstrasse) połączona jest szynami z koleją Północną, i komisja w tym celu wysłana, aby mięso wprost do targowicy przybywało, poczyniła już odpowiednie kroki.

Nie wątpię wcale, że wkrótce założy się spółka w Galicji celem racjonalnego eksportu mięsa świeżego do Wiednia. Interes podobny dopiero wtenczas opłacałby się należycie, gdyby zechciano urządzić rzeźnie, połączone szynami z koleją żelazną. Ładowanie mięsiwa musiałoby się na miejscu samem wprost do wagonów odbywać. Jużto z powodu fabrycznego spożytkowania kompletnych wagonów, jakoteż i sprzedaży w kilku punktach miasta Wiednia towarzystwo podobne tylko prosperować by mogło. Naturalnie musianoby równocześnie także i o fabrykacji rozmaitych odpadków zwierzęcych w pobliżu rzeźni pomyśleć.

Osobom interesowanym chętnie udzielę bezinteresownie wszelkich szczegółów.

Wedeń d. 10. maja 1879.

Dr. A. B.
Wien 3. Thierspital.

Druga mowa p. Hausnera

w sprawie wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej z dnia 12. maja.

Jeżeli jakiekolwiek zdarzenie w Izbie posłów mogłoby mnie wprawić w zdumienie po tem, iż we dwa miesiące po entuzjastycznem i znaczną większością dokonanem przyjęciu adresu, traktat berliński bezwarunkowo zatwierdzonym został, to postępowanie komisji budżetowej i edukacyjnej z wniesioną przezemnie rezolucją mogłyby zdumienie takie wywołać. Izbę posłów już tylko krótka przestrzeń czasu dzieli od dnia jej rozwiązania, i znajduje się ona w prawdziwie hipokratycznym stanie. Wszyscy już śmiertelną bladością dotknięci jesteśmy, a około głów naszych wieje już oddech grobowy. W takich chwiłach oko człowieka staje się dalej widzącem, serce jego bardziej czułem, przesądy całego życia ustępują, a nawet skąpcy w testamentach swych szczodrzej rozdają pieniądze niż za życia. (Głosy: Bardzo słusznie!) Inaczej konająca Izba posłów.

Może panowie jeszcze sobie przypomniecie, że przed trzema tygodniami rezolucja moja w tej Izbie tak liczne znalazła poparcie, że liczba popierających byłaby wystarczyła do jej bezzwłocznego przyjęcia. Cóż byłoby naturalniejszem jak wnioskować ztąd, że w Izbie dla wniesionego w rezolucji przedmiotu, tj. utworzenia lekarskiego wydziału we Lwowie, sympatyczne przeważają uczucia! Wniosek ten przecież byłby przedwczesnym. Bo — mówiąc z cesarzem Wilhelmem: co za zwrot z łaski komisyj! (Wesołość.) Komisja budżetowa — kwiat Izby — oświadcza, iż nie jest w stanie przypomnieć rządowi ostrzeżenia, przed dziewięciu laty w Izbie posłów uchwalonego, na które nikt nie zwrócił uwagi: przekazuje komisji edukacyjnej to ciężkie zadanie. Komisja edukacyjna zaś uznaje, iż nawet to skromne minimum stanowczości, jakie w każdej rezolucji być musi, jeszcze jest zbyt śmiałe, i i prosi rząd tylko, aby rozważył, czy przed 9 laty Izba posłów nie miała niesłuszności, wzywając rząd do utworzenia wydziału lekarskiego. Komisja edukacyjna w swej względnej delikatności, niedozwalającej budzić rządu z marzeń o bośniackiej administracji i przyszłej walucie, idzie tak daleko, że nie ośmiela się wezwać rządu do czynu, a wzywa go tylko do medjacji, do pewnego rodzaju wyegzaminowania się, aby mu w końcu dać zagadkę czy szaradę do rozwiązania.

Jakże bowiem mam nazwać inaczej ów dylemat, ową alternatywę, jaką komisja edukacyjna w drugim ustępie swego wniosku rządowi stawia, ażeby zrobił przedłożenia albo co do organizacji służby sanitarnej, albo też co do utworzenia lekarskiego wydziału.

Ale proszę panów przypomnieć sobie, czyli nie dowiodłem już w mowie mojej, i czy nie dowodzi tego cytowana przezemnie uchwała sejmu galicyjskiego, że należyta organizacja służby sanitarnej właśnie bez utworzenia nowego wydziału lekarskiego dla braku sił nie jest wykonalną, a wytworzenie tych sił na przyszłość niemożliwem?

Pozostawia więc komisja edukacyjna rządowi wybór między dwoma przedłożeniami, z których jedno jest następstwem drugiego, z których jedno bez drugiego jest niemożliwem. I dlaczegoż mój tak naturalny wniosek, zmierzający tylko do powtórzenia już przez Izbę przed laty powziętej uchwały, zamieniono w tak ciemne, pełne sprzeczności życzenie, które leniwemu rządowi wprost wskazuje, ażeby nic nie robił? (Wesołość.) Czyż się okoliczności zmieniły na niekorzyść tego żądania? Czy od lat 9 okazało się, że bez lekarskiego wydziału obejść się można? Bynajmniej. Przeciwnie — wówczas zniesienie szkół chirurgicznych nie było jeszcze dokonanym faktem — wówczas nie można było jeszcze skonstatować dokonanego skutkiem tego zmniejszenia personalu sanitarnego, nie można było przewidzieć jeszcze, że cholera znowu zniszczenie siać będzie po kraju, że błonica jako nowa choroba u nas się zagnieździ, że ospa niespodziewanie się rozprzestrzeni, i przybierze złośliwą cechę — wówczas nie śniło się nikomu o niebezpieczeństwach zarazy morowej, jakie dziś istnieją, a mimo to ówczesne żądanie zamieniono w nieśmiałe zapytanie, czyli rząd nie zechciałby rozważyć, i w przedłożeniu przedstawić coś w sobie niezgodnego!

Gdybyż mi przynajmniej — kiedym przed trzema tygodniami wnosił rezolucję — był ktoś łaskawie podał skryte motywa przeciw lekarskiemu wydziałowi we Lwowie, jakie zdaje się że spowodały rozwodnienie i ubezwładnienie tej rezolucji! Przeciwnie — obaj panowie sprawozdawcy, tak specjalny sprawozdawca p. Suess, jak i jeneralny p. Wolfrum, zwrócili się prawie wyłącznie przeciwko sposobowi uzasadnienia wniosku i przeciw memu twierdzeniu, że Galicja pod względem oświaty i w innych kierunkach jest zaniedbaną z powodu swej mniemanej bierności.

A jednak i to moje twierdzenie zupełnie było uzasadnionem.

Już w innem miejscu wypowiedziałem, i powtarzałem tutaj, że państwo tylko w dwojaki sposób pojmować można — albo w sposób absolutystyczno-patrjarchalny, jako troskliwego ojca rodziny, który wszystkich tej rodziny członków jednakowo wspierać ma i zaopatrywać — albo w sposób ściśle konstytucyjny, jako wiernego swym obowiązkom, odpowiedzialnego zawiadowcę, który na każdy obszar swej działalności ma zwracać równą i równie szczodrą uwagę. Nigdy jednak nie można państwa pojmować jako rozsądnego, obliczającego spekulanta, który mniej produkcyjną i popłatną gałąź swoich przedsiębiorstw może dowolnie ograniczyć albo nawet zarzucić, ponieważ z krajami i ludami nie można postępować jak z przedsiębiorstwami, nie można ich uszczuplać, zaniedbywać, lub zgoła odrzucać i likwidować.

Pojęcie takie doprowadziłoby do najszkodliwszych i najniedorzeczniejszych konsekwencyj i wychodziłoby na to, jak gdyby n. p. człowiek budżet każdego ze swych członków, n. p. nóg lub oczu, osobno i według ich czynności chciał odmierzać, a więc bolącym, niedomagającym nogom odmawiał obuwia, a krótkowidzącym oczom okularów dlatego, że nie przyczyniają się należycie do zarobku.

A przecież musicie wy panowie, z drugiej strony Izby, skutkiem waszych administracyjnych, do centralizacji dążących zasad, wyobrażać sobie państwo jako organizm niepodzielny, podobny do ciała ludzkiego. Jeżeli tak jest, musicie widzieć sami, że system, który jak się zdaje za wzór przedstawiał się posłowi Wolfrumowi, nieda się przeprowadzić w scentralizowanym organizmie państwa — jako też rzeczywiście przeprowadzonym nie jest w państwach, mogących służyć za wzór centralizacji. Łatwo da się to dowieść. W Prusiech i we Francji nie myśli żaden mąż stanu, żaden minister finansów dochodzić, obliczać, ile Prusy wschodnie mniej przynoszą skarbowi, niż prowincje nadreńskie, albo czy departament des Landes mniej ma źródeł dochodu i mniej płaci podatków jak departament Rodanu, aby ztąd wyprowadzić wniosek, że należy mniej utworzyć w tych prowincjach szkół, dróg i tym podobnych zakładów publicznego dobra, niżeli ich tam potrzeba. Co więcej w państwach tych gubi się wszelki wykaz bilansu pojedyńczych prowincyj — albowiem nie miałby żadnej praktycznej wartości.

Jeżeli jednak zechce się koniecznie dochody i wydatki każdego kraju przyjąć jako punkt wyjścia w postępowaniu z nim; jeżeli w żaden sposób nie chce się zwyczajnych własnemi dochodami kraju nie pokrytych, lub nadzwyczajnych, szczególniejszemi okolicznościami wywołanych wydatków krajowych pokrywać, to uzupełnijcie autonomię krajową — władzą rozstrzygania, kierownictwa i mianowania, za pomocą której będą w stanie same sobie dać radę i nie zwracać się do państwa z swemi żądaniami.

Prawdą jest co pp. Suess i Wolfrum dowieść usiłowali, że Galicja nie jest tak pokrzywdzona, mianowicie w budżecie oświecenia, ale uczynili oni to w sposób, który mię zwłaszcza u sprawozdawcy specjalnego zadziwia, a nie przystoi gruntowności badacza przyrody; uczynili to w sposób używany zwykle, ażeby dzieci albo ludzi mniej wykształconych zdumieć i przekonać. „Popatrzcie na budżet oświecenia, wołał poseł Suess, znajdziecie tam Galicję na każdej stronnicy wybitnie przedstawioną" i znaleźli się nawet tacy, co ten dowód dziecięcej naiwności oklaskiwali. Takby sobie postąpił ten, coby chciał dziecku lub komuś, co sam własny posiadał majątek, dowieść przekonywająco czyjegoś bogactwa. Będzie on opowiadał o jego workach pieniędzy w kasie, o jego pularesie pełnym banknotów, o klejnotach zapełniających jego pomieszkanie, nie wspominając o wielkich zobowiązaniach, potrzebach i długach, mogących przewyższać o wiele wszystkie te skarby i cały czynny majątek.

Podobnież i p. Suess zapomniał wyrazić ogólnej cyfry, której sięgają rojące się na każdej karcie budżetu oświecenia pozycje wydatków galicyjskich i jak się ta cyfra ogólnych wydatków ma do liczby ludności galicyjskiej. Poprzestał skromnie na przytoczeniu zdumiewającego faktu, że kraj liczący o wiele więcej nad $^1/_4$ ludności całej Austrji wszędzie w budżecie się znajduje. Ja zaś podejmuję się z p. sprawozdawcą przejść cały budżet oświecenia, zbadać go krytycznie i dowieść, że wydatki na Galicję w tym dziale nie odpowiadają zupełnie liczbie jej ludności, ale tylko jej mniejszym dochodom. I tak: z 11,563.000 złr., przeznaczonych w budżecie państwa na oświatę, umiejętności i sztuki, przypada na Galicję tylko 1,735.000 złr., a więc nie po nad $^1/_4$ stosownie do liczby ludności, ale cośkolwiek nad $^1/_7$, a z przeznaczonych na uniwersytety 3,797.000 złr. otrzymuje Galicja 452.000 złr., a zatem nawet mniej, niż $^1/_8$, a gdy na jednego słuchacza uniwersytetu wypada przeciętnie w Wiedniu 300, w Gracu 320, w Inspruku 350, w Pradze 390, w Czerniowcach nawet aż do 500 złr., wypada na ucznia galicyjskiego przeciętnie tylko 235 złr. Tak rzecz się ma z mierzeniem jedną miarką dla wszystkich.

Poseł Wolfrum przytoczył z tryumfem, że Czechy poprzestają na jednym wydziale lekarskim, podczas gdy nienasycona nigdy Galicja chce ich mieć aż dwa. Zapomniał atoli tę niezupełnie błahą okoliczność, że ten jeden czeski wydział lekarski jest tak bogato uposażony, tak licznie jest uczęszczany, że sam jeden kosztuje rocznie 190.000 złr., podczas gdy wydział lekarski w Krakowie kosztuje 70.000 złr. rocznie, a my żądamy drugiego wydziału, któryby także 70.000 wymagał. Prześlepił zatem p. Wolfrum, że my z $1^1/_3$ większym obszarem, z ludnością o 400.000 liczniejszą, tylko o 50.000 złr. mniejszej domagamy się kwoty na naukę medycyny, niżeli Czechy rzeczywiście pobierają. Tak się rzecz ma z zarzutami p. sprawozdawcy, tak błahem jest to, co przeciw mej rezolucji podniesiono. A pomimo tego nie zjednało sobie uznania to tak skromne, tak uzasadnione życzenie, do tego stopnia, że komisja edukacyjna zmieniła go na niepodobny do wykonania, sprzeczny sam w sobie wniosek. Mnie się zdaje, że jasność i otwartość nigdy szkodzić nie może, a Izba okaże te przymioty, jeżeli albo uzna, że kraj spustoszony zarazami, i w pierwszej linii na nie od Wschodu wystawiony, zasługuje mieć wydział lekarski, i otrzymać nań mniejszą o 50.000 złr. kwotę niż Czechy, w takim razie niech przyjmie moją pierwotną rezolucję, którą ponownie zalecam, — albo jest W. Izba zdania p. Wolfruma, że dla biernego kraju nie potrzeba mieć miłosierdzia, a wówczas niech odrzuci każdą tej treści rezolucję. W żadnym atoli razie nie mogę przypuścić, aby delfickie wyroki komisji ze swemi „tak" lub „nie" przez W. Izbę przyjęte być mogły, i ażeby Wys. Izba nie rozstrzygając nic stanowczo, rozstrzygnienie sprawy poruczyła rządowi, który przez lat 9 nie zajął się rozstrzygnieniem stanowczego żądania. Daleko prościej i konsekwentniej będzie, niżeli przyjąć taką — *lucus a non lucendo* — rezolucję, wprost odrzucić całkiem każdy do utworzenia wydziału lekarskiego dążący wniosek.

Gdyby w. Izba istotnie odrzuciła naszą rezolucję i nie przyjęła żądania naszego za swoje, w takim razie pozostaje nam tylko nadzieja, że przy zbliżającej się regeneracji przedstawiciele ludów wyszlą tu posłów o goręcej bijących sercach, o dalej sięgających oczach, którzy zdołają odczuć i poznać wszelkie uprawnione i sprawiedliwe żądanie, bez względu na to, czy ono przebija się z Galicji, czy też z innego koronnego kraju Austrji.

Nie mogę wszakże tracić nadziei, że usłuchacie mego głosu i postąpicie według mego wezwania. Pozwalam sobie zwrócić uwagę waszą na okoliczność, że Galicja, zgadzając się na ustawę o zarazie bydła i zamknięcie granicy moskiewskiej, ustami swych przedstawicieli uznała głośno i ofiarnie łączność swą z monarchią i potrzebę uwzględnienia dobra ogólnego i interesów reszty ludności monarchji. Powiedziałem „ofiarnie", albowiem zaprowadzenie tej ustawy nakłada na szerokie, znaczne i żyźne obszary Galicji, skazane na ciągły przywóz bydła jucznego i roboczego, najwyższe ofiary, a mimo to przyjęliśmy ustawę chętnie i całkowicie.

A w tych dniach patrzaliśmy wspólnie na wielkie, wyjątkowo samodzielne i zagranicy imponujące widowisko, kiedy ludy państwa oddały cesarzowi, co jest cesarza: szacunek i przywiązanie. Uczyńcież to samo, moi panowie, i oddajcie w ważniejszej sprawie krajowi, co krajowi należy, a zakończycie godnie 6letnią działalność waszą. (Przeciągłe oklaski).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13. maja. Izba panów uchwaliła dziś bez rozpraw szczegółowych cały budżet, tylko w jeneralnej debacie oprócz Widmana, którego przemowę podajemy powyżej, zabierał głos także hr. Leon T h u n. Uważa on położenie finansowe państwa za wynik stosunków politycznych, które od 7 lat zapanowały. Poznały się na tem już szerokie koła. Nie wdaję się w szczegóły, bo byłoby to daremną rzeczą. Wyrażam tylko życzenie, aby przyszłe wielkie wypadki, które się przygotowują w całym świecie, i których kierunek od wyższych potęg zawisł, zastały Austrję na podstawach chrześciańskiego obyczaju, tj. na tych samych, którym zawdzięcza swoją sławę.

Izba poselska ukończyła dziś rozprawy nad ustawą o zaraźliwych chorobach bydlęcych. Z Koła polskiego zabierali głos po kilka razy pp. Grocholski, Jaworski i Wajgiel. Wnioski ich niektóre z poprawkami do pojedynczych paragrafów zostały przyjęte. Natomiast wszystkie poprawki pp. Jaworskiego i Grocholskiego do ustawy o księgosuszu zostały odrzucone. Odrzucono między innemi także wniosek o zamknięcie szczelne granicy od Rumunii, tudzież wniosek Steudla o urządzenie rzeźni na granicy kosztem rządu. — O cofnięciu projektu rządowego o rybołostwie wiemy już z telegramów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. maja.

* W piątek grana będzie w teatrze Kraszewskiego, „Panie kochanku", komedja ulubiona przez publiczność naszą. W roli księcia Radziwiłła wystąpi p. Zboiński. Znawcy twierdzą, że artysta ten w roli tej nie ustępuje w niczem Rapackiemu, a szczerym staropolskim humorem przewyższa go nawet. W sobotę koncert p. Barcewicza z programem wielce urozmaiconym i wznowiona dwu-aktowa komedja „Patrol nocny". Ceny miejsc będą znizone.

* Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wyraża niniejszem podziękowanie swoje Wnym pp. Henrykowi Jena i Józefowi Glinieckiemu za dary Towarzystwu zrobione.

* Wszystkie szkoły żeńskie są tak przepełnione, że Rada miejska słusznie czyni, iż w śródmieściu chce urządzić kompletną szkołę żeńską wydziałową; szkoła taka obsadzona dobremi nauczycielkami, a przecież są do wyboru teraz nauczycielki z wyszczególniającą się kwalifikacją, i pod światłem kierownictwem, mogłaby w pewnej mierze zastąpić projektowane gimnazjum żeńskie szczególnie jeżeli Rada uwzględniając potrzebę i wymogi należytego wychowania wyższego, dołączy do przepisanych i nadobowiązkowe przedmioty.

* Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku we Lwowie: w gimnazjum akademickiem 1. lipca; w gimnazjum IIgiem 9. lipca; w gimnazjum Franciszka Józefa 16. czerwca; w szkole realnej 20. czerwca; w seminarjach nauczycielskich: w męzkiem w dniach 25., 26., 27., 28. i 30. czerwca, tudzież 1., 2. i 3. lipca; w żeńskiem w dniach 4., 5., 7., 8., 9. 10. i 12. lipca.

* W Warszawie obostrzono znowu przepisy co do legitymowania wszystkich zamieszkałych. Właściciele domów obowiązani są donosić o każdej osobie najmującej lub opuszczającej mieszkanie policji w przeciągu 24 godzin.

Wysokość kar pieniężnych, wymierzonych za wykroczenie przeciwko obowiązującym przepisom paszportowym w m. Warszawie, zostaje podwojoną, nadto ściśle przestrzegane będzie wszędzie, aby kary tego rodzaju ściągane były z właścicieli i rządców domów oddzielnie za każdą osobę, względem której nie były zachowane wzmiankowane przepisy. Kary te mają być ściągane z wykraczających sposobem administracyjnym, w ciągu 24 godzin, a w razie nieuiszczenia, zamieniane będą na areszt. Osoby dwukrotnie karane za przekroczenie obowiązujących przepisów paszportowych, w razie ponownego uchybienia, ulegną surowszym karom na mocy oddzielnych dyspozycyj warszawskiego jenerał-gubernatora.

— Z Jarosławia 10. maja. (Oświata. — Kółko więzownickie' potrzeba nowego „Pisma" dla nauczycieli ludowych). W Galicji jest obecnie kilka tysięcy nauczycieli szkół ludowych i liczba ich z każdym wzrasta rokiem. Jest to już piękny zastęp inteligencji, w której ręku spoczywa lepsza przyszłość naszego ludu. Lecz zachodzi pytanie czy cały ten zastęp nauczycieli pojmuje swoje ważne stanowisko, czy zechce i czy potrafi pracować na pożytek ludzkości? Wszakże wielu między nimi bardzo wielu, prywatnie nauki odbywali i tak do egzaminu nauczycielskiego przystępowali, mając na myśli raczej swój los niż dobro ludu. A nawet i ci, którzy seminarja nauczycielskie kończyli, nie mogli tam nabyć tego wszystkiego, czego nauczycielowi ludowemu na wsi niezbędnie potrzeba.

Oprócz tych niedostatków zachodzą ważniejsze jeszcze, na które koniecznie uwagę zwrócić należy. Seminarja nauczycielskie są po miastach większych. Kandydaci na nauczycieli ludowych wiejskich uczą się tego samego, co kandydaci na nauczycieli szkół ludowych miejskich, co nie wychodzi na korzyść szkół wiejskich, gdyż szkoła ludowa w mieście przygotowuje do szkół wyższych, albo do zawodu przemysłowego, zaś szkoła wiejska powinnaby przygotowywać dzieci do zawodu gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego wiejskiego. A nauczyciel do tego nie jest przysposobionym. Ztądby można wyprowadzić wniosek, że seminarja nauczycielskie dla kandydatów szkół ludowych wiejskich powinnyby być zakładane np. przy szkołach rolniczych, jak Dublany, Czernichów. Ale nie o to mi teraz chodzi.

Kandydat zdawszy egzamin otrzymuje posadę na wsi i rozpoczyna naukę zupełnie na taką modłę, jak to się praktykuje w mieście, a niema przewodnika, któryby mu wskazywał, jak ma się zachowywać, aby był dobrym nauczycielem dziatwy wiejskiej, i wzorem dla ludu i członkiem pożytecznym gminy. Takim przewodnikiem mogłoby być odpowiednie czasopismo dla nauczycieli ludowych.

Zastęp nauczycieli szkół wyższych ma swój organ: „Szkołę." Ale szkoła taka jaką jest teraz dwom służy panom t. j. nauczycielom szkół niższych i wyższych i właśnie dla tego żadnego niezadowalnia, pomimo starannej redakcji. Ani nauczyciele szkół niższych ani wyższych dobrowolnie nie trzymają „Szkoły." Najważniejszym jej prenumeratorem jest podobno „Wydział krajowy." I rzeczywiście, jak się dowiaduję, gdyby nie zapomoga Wydziału, „Szkoła" istniećby nie mogła.

Należałoby więc dwie uczynić rzeczy:

a) Zmienić program „Szkoły" i redagować ją głównie dla nauczycieli szkół wyższych.

b) Dla nauczycieli szkół ludowych założyć inne pismo, dla nich odpowiedniejsze. To pismo byłoby redagowane przeważnie przez ludzi obznajomionych ze stosunkami i potrzebami tak nauczycieli wiejskich jako też i ludu. Artykuły nie miałyby cechy ściśle naukowej, głębokich badań, filologicznych i fizykalnych rozpraw, długich życiorysów europejskich znakomitości, matematycznych i astronomicznych dociekań; ale omawiałyby potrzeby i stosunki szkół wiejskich i małomiejskich, ułatwiałyby pouczanie się wzajemne nauczycieli, udzielanie sobie myśli i sposobów w nauczaniu; podawałyby obszerniejsze sprawozdania z posiedzeń kółek nauczycielskich, mową czystą, polską, bez makaronizmów, dla każdego nauczyciela zrozumiałą. Słowem byłby to organ wielkiej rodziny obejmującej kilkatysięcy głów, ożywionej tą samą myślą, rodziny, której wzniosłym jest celem — przeobrazić z gruntu ludność wiejską.

Kółko więzownickie zastanawiało się nad projektem takiego „Pisma“, uznało je za koniecznie potrzebne i postanowiło ułożyć program, podać go do wiadomości wszystkich interesowanych z zaproszeniem do przedpłaty. Spodziewamy się, że pisma: „Szkoła“ tak polska jak i ruska nam przyklasną i poprą nasze zamiary, zaś nauczyciele ludowi przyjmą z zapałem naszą myśl a później nasze wydawnictwo.

— (%) **Żółkiew** 12. maja. (Owacja zasłużona. Obraz zgody. Powódź koncertowa.) W niedzielę 11. bm. odbył się tu w kościele farnym ślub panny Eweliny Duchnowskiej, córki śp. Piotra Duchnowskiego, starosty obwodowego, którego pamięć po upływie tyle lat, jeszcze dziś wszyscy błogosławią, z p. Izydorem Trochimowiczem, auskultantem, sądu powiatowego w Załoścach.

Panna Ewelina Duchnowska powszechnie była tu znana ze swego talentu do dramatycznej sztuki. Jej zdolnością utrzymywał się teatr amatorski w Żółkwi, przez wdzięczność więc dla tej, która talentem swym przysparzała dochody na cel dobroczynny, przy wyjściu z kościoła wręczył pannie młodej jeden z członków rozbitego dziś teatru amatorskiego olbrzymi bukiet, przepasany bogatą wstęgą zieloną, z wyrytym na niej złotemi literami napisem „Na pamiątkę od członków teatru amatorskiego i biednych Żółkwi“.

Jak wiadomo, odbywają się obecnie wszędzie procesje jubileuszowe. W naszem mieście w obchodach tych bierze wspólny udział duchowieństwo miejscowe, tak łacińskie jak i ruskie, za którem postępują zazwyczaj nieprzejrzane tłumy tak Polaków jak i Rusinów. Tę bratnią zgodę i harmonię między dwoma obrządkami, która może posłużyć za piękny wzór do naśladowania wszystkim borytelom duchownym, których oczy w stronę Newy zwrócone, zauważyliśmy nie dopiero teraz i jest wszelka rękojmia, że ta jedność, dopóki nasi obecni duszpasterze naczelni, tak łaciński jak i ruski, świeczki ich pieczy powierzone paść będą, niczem niezamącona i nienaruszoną pozostanie.

Prawdziwa powódź koncertów zalała nasze miasto. Po zimowych koncertach tutejszego Towarzystwa muzycznego, które *arm an Beutel* odbywa posiedzenie i obmyśla środki dalszego rozwoju, po koncercie panny Świtalskiej, po popisach koncertowych ciemnych uczniów instytutu galicyjskiego, zawadzili o nasze miasto p. Schirmann, pianista z Wiednia i pani Tańska, artystka opery lwowskiej. Nic dziwnego, że po takiej lawinie koncertów niejedna kieszeń zupełnie zdekoncertowana i że w skutek tego artystyczna para nasza mimo poprawnej i na wszelkie uznanie zasługującej gry swojej, wielkiego sukcesu nieodniosła.

— **Bohorodczany**, 13. maja. Od dwóch tygodni bawi tu towarzystwo teatralne pod kierownictwem p. Amelii Legadi, któremu mamy do zawdzięczenia kilka przyjemnie spędzonych wieczorów. Młoda kierowniczka tegoż towarzystwa zasługuje na zupełne uznanie — to też publiczność miejscowa i okoliczna umiała ocenić żmudną pracę towarzystwa i licznie uczęszczała na przedstawienia. Obecnie towarzystwo to udaje się do Nadwórny. Niewątpliwy, że i tamtejsza publiczność gościnnie będzie ich podejmować i na przedstawienia licznie uczęszczać.

— **Kraków** 14. maja. Woda na Wiśle przybywała w nocy, a nawet do południa dzisiaj. Na szczęście obawa wylewu znika, zwłaszcza, że deszcz ustał i dzień dzisiejszy jest pogodny.

Wczoraj przybył do Krakowa wieczornym pociągiem wiedeńskim arcyksiążę Albrecht. Arcyksiążę udał się w powozie dworskim do mieszkania arcyksięstwa Fryderyków w pałacu księżny Ogińskiej; zabawi on tu do piątku po południu.

Onegdaj odbyła się tu uczta dla uczczenia J. Królikowskiego. Przemawiał pierwszy dyrektor p. Koźmian wznosząc zdrowie artysty-obywatela, na co serdecznie odpowiedział Królikowski. Później wnosili toasty dr. Zathey, Rychter, Zacharjasiewicz i Anczyc, poczem jeszcze raz przemówił p. Królikowski, i wniósł zdrowie Towarzystwa dramatycznego krakowskiego. P. Alfred Szczepański zakończył szereg toastów: „Kochajmy się“. Po skończonych toastach zgromadzenie nabrało cechy bardziej poufnej i towarzyskiej, p. Alfred Szczepański czytał jeden akt swego dramatu a p. Barthels na ogólne żądanie rozweselił wszystkich swemi niezrównanemi śpiewkami. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

— **W Kielcach**, jak donosi gazeta miejscowa, w tamecznym sądzie okręgowym niezadługo będzie rozbierana sprawa starozakonnego felczera, który zadawał kalectwa młodym ludziom należącym do spisu wojskowego. Pięciu popisowych pozbawił prawego oka za pomocą wstrzykiwania gryzących cieczy, a jednemu zrządził rany na nosie tym samym sposobem. Niedoszli żołnierze za podobne operacje płacili felczerowi do 30 rs.

— **Dla ogrodników.** Sprawozdanie statystyczne ogłoszone przez rząd Stanów Zjednoczonych, obejmuje ciekawe szczegóły dotyczące hodowli brzoskwiń i pomarańcz w Ameryce północnej. Obadwa te drzewa dają tam obecnie plon obfity i równej dobroci jak na południu Europy. Cyfrę drzew brzoskwiniowych, zasadzonych na przestrzeni 20.000 hektarów zawartej między zatoką Chesapeake, rzeką Delawarą i przylądkiem Charles, obliczają na 5,000.000. Z okolicy tej w r. z. wywieziono 3 miliony koszów świeżych brzoskwiń w różne strony Stanów Zjednoczonych. Oprócz tego w stronach Delawary i Marylandu istnieje 12 fabryk konfitur i soku brzoskwiniowego. Przygotowały one milion skrzynek konserw w ciągu r. z. Pomarańcze najlepiej udają się we Florydzie, zwłaszcza we wschodniej. Od niedawnego czasu zaprowadzone plantacje pomarańcz, liczą już dziś 75.000 drzew, z których każde wydaje przeciętnie 800 sztuk owocu. Na południu Kalifornii drzewami pomarańczowemi wysadzają już drogi publiczne.

— **Zwrócenie koryta rzeki.** W tych dniach z Petersburga udaje się do Chiwy (w środkowej Azji), specjalna komisja złożona z kilkunastu inżynierów, a to w celu wykonania projektu zwrócenia koryta rzeki Amu-darii do morza Kaspijskiego, — do tej pory bowiem wpadała ona do jeziora Aralskiego. mimo że są ślady, że dawniejsze jej ujście było jakto wyżej powiedzieliśmy do morza Kaspijskiego Jednym z członków owej komisji jest inżynier p. Roman Rejewski, warszawianin. Studja mają trwać lat dwa.

— **Miła operacja**. Obcięcie pazurów tygrysowi bengalskiemu, wcale niełatwą jest operacją, a jednak zwierzę pomienione, znajdujące się w menażerji filadelfijskiej, uległo tej nieprzyjemnej alternatywie. Tygrysowi o jakim tu mowa, pazury wrastały w ciało, skutkiem czego miał ból nieznośny. Wezwani weterynarze oświadczyli, że nic nie pozostaje, tylko je obciąć. Zbudowano tedy odpowiednie rusztowanie, związano tygrysa drucianemi linami i odbyto zamierzoną operację, po której odzyskał humor i swobodę. Podczas czynności o jakiej mowa, ryczenie tygrysa wprawiło w straszliwy niepokój wszystkie zwierzęta znajdujące się w menażerji.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Przyjaciel Domowy* i *Gazeta Wiejska*, która po śmierci Hipolita Stupnickiego przeszły pod redakcję p. Martynowskiego z każdym numerem nowym okazują, że obecny ich kierownik dobrze pojmuje przyjęte na się obowiązki. Jako pisma literacko-polityczno-naukowe dla średnich przeznaczone klas, pisma te wybornie spełniają swe zadanie. Literacka ich wartość pod nową redakcją podniosła się znacznie, artykuły wstępne żywotne poruszają kwestje ze stanowiska praktycznego, a urozmaicona kronika podająca wiadomości ciekawe z kraju i świata zaznajamia czytelnika z najnowszemi wypadkami. Oba pisma zyskują ciągle przedpłacicieli, ale zasługują na to, aby ich miały jeszcze więcej.

— Nakładem księgarni Polskiej wydawanego „Śpiewnika polskiego“ zeszyt 8. opuścił prasę. Zawiera on dalszych 67 piosnek miłosnych.

— P. G. Kohn, wydawca albumu samborskiego ogłasza prospekt wydawnictwa nowej serji „Pism Marji z Rusiłowa“. Czysty dochód przeznacza wydawca w połowie dla Towarzystwa pomocy naukowej w Samborze, w połowie dla krajowego instytutu głuchoniemych we Lwowie.

„Ustanawiając cenę dzieła na 1 złr. z tym dodatkiem, że lista prenumeratorów ogłoszoną zostanie przy końcu dzieła, spodziewa się wydawca, że gorliwe poparcie publiczności umożebni mu przekształcenie tego wydawnictwa na perjodyczne raz na rok obok starszego samborskiego wydawnictwa wychodzić mogące a tem samem ułatwi współpracownikom jego sposobność uwydatnienia talentów swych wobec publiczności, odrębnemi i obszerniejszemi dziełami niż dotychczas“.

Czas prenumeraty będzie trwać 4 miesiące, tj. od 5. kwietnia do 5. sierpnia 1879.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 15. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·90 zł., — żyto od 4·50 do 5·50 zł., — jęczmień od 4·25 do 5·75 zł., — owies od 4·30 do 5·— zł., — hreczka od 4·30 do 4·75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·60 do 5·50 zł., — kukurudza nowa od 4·40 do 5·50 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 7·60 zł., — groch pastewny od 4·60 do 5·25 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·— do 9·50 zł., — bobik od —·— do 5·— zł., — wyka od 3·75 do 4·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 30 do 38·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledna od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 38·— do 46·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona oleje za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·- zł., do 12·50 zł., na sierpień, wrzesień od 11— do 11·25 zł., — rzepak letni od 10·75 do 115 zł., gotowy na sierpień i wrzesień 10·75 do 11— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od ·— do 10·50 zł., — nasienie lniane od 11·— d 11·50 zł., — nasienie konopne od —·— do 8·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 25·50 do 25·75 zł., w terminie a miesiąc maj do 29·25 zł.

Kraków 13. maja. Pomimo od kilku dni trwającej niepogody, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 800 korcy. Ceny w skutek ożywionej chęci kupn. podniosły się, szczególniej pszenicy i żyta; dowieziony jęczmień tylko w pośledniejszym gatunku acono po cenie zniżonej. Z innych produktów dowzioно tylko małemi partjami, dlatego cen nie notowaliśmy.

Płacono za pszenę na 237 funtów od 45 złp. do 54 złp., żyto na 27 funtów od 28· – do 32 złp., jęczmień na 202 funtów od 20·— do 23·— złp., owies na 138 funtów od 14 do 16 złp., proso na 250 funtów od - do — złp., groch od 24 do 28 złp., wyka od - do – złp., hreczka od — do — złp., koniczynę czerwoną od — do — zł., białą od — do — zł.

Pomimo deszczu i nieobecności zagranicznych kupców na dzisiejszym targu kleparskim, przecież obrót i chęć kupna był dosyć ożywione, a z braku dowozu zboża ceny pszenicy i żyta podniosły się. Jęczmień zaledwo trzymał się w cenie; owies płacono po cenie z przeszłego targu. Innych produktów nie wiele było na targu. Siana i słomy z powodu zarazy na bydło w okręgu krakowskim, nie wpuszczają do miasta; z tego powodu ceny takowych znowu podniosł się. Najwięcej zakupywano dla młynów parowych, lubo i ajenci dla pruskich kupców i młynarz robili zakupna.

Płacono za pszenię żółtą za 100 kilogram. od 8·25 do 9·75 złr. czerwoną od 8·50 do 9·10 złr., białą od 8·50 do 9·25 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 6·— do 6·35 złr., żyto pośledniе za 100 kilogr. od 5·80 do 6· · złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·40 do 5·75 złr., na paszę od 100 kilog. 5·- do 5·40 złr., owies za 100 kilogr. 5·80 do 6·2 złr., groch za 100 kilog. 6·50 do 7·75 złr., fasolę 7·— do 8·50 złr., jagły —·— do —·— złr., rzepak —·— do —·— złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —— złr., proso —·— do —·— zł., hreczkę —·— do —·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od -·— do —·— zł. siana od 3·50 do 4·-- złr., słomy od 3.30 do 3·60 złr.

Wiedeń 13. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciny galicyjskiej 1697, średnio-ciężkich węgierskich 1256, ciężkich bagonów 1139; razem 4092.

Płacono galicyjskie 28 zł. do 38 złr., średnio-ciężkie węgierskie 32 zł. do 34 zł., ciężkie bagony 34 zł. do 37 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O wykryciu tajemnej drukarni w petersburgskiem ministerstwie dróg i komunikacyj — o czem już donosiliśmy przed kilku dniami — petersburgski korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi następujące szczegóły: We środę wykryła policja w domu Barryego przy ulicy Izmaiłowski pułk tajemną drukarnię i 7000 egzemplarzy nowego numeru pisma *Ziemla i Wola*. Jako w jaki sposób policja wpadła na trop tej drukarni. Przyglądając się ostatniemu numerowi *Ziemli i Woli*, postrzegła policja, że jest on drukowany nowemi czcionkami. Zawezwano więc rzeczoznawców i ci orzekli, że czcionki takiego kroju wylewa gisernia Franzmarkowska. Udano się więc do tej giserni i zapytano, kto w ostatnich czasach kupował czcionki tego kroju. Okazało się, że ministerjum dróg i komunikacyj. Zrobiono więc rewizję w drukarni tego ministerjum, ale tam się okazało, że dużo nowych czcionek niewiadomi sprawcy skradli w ostatnich czasach. Udano się więc do mieszkania zecerów i właśnie w domu Barryego, gdzie mieszkało kilku zecerów tej drukarni, znaleziono i wszystkie skradzione czcionki i świeżo wydrukowane 7000 egzemplarzy pisma. — Dalej korespondent ten donosi, że panie Botkinowa i Filozofowa zostały już wypuszczone z więzienia; i że w tych dniach odbędzie się egzekucja 3 podoficerów, 1 sierżanta i 2 żołnierzy, u których znaleziono nihilistyczne broszury. Zostaną oni powieszeni.

Mikado, cesarz japoński, objechawszy ostatniemi czasy prowincje swego państwa, i przekonawszy się, jak wielki panuje niedostatek i nędza u ludu, wyraził ministrom niezadowolenie swoje pismem następującej treści: „Podwalinami każdego dobrego rządu są ład i oszczędność we wszystkiem. Trzeba więc unikać niepożytecznych wydatków, polepszać wszelkiemi możliwemi środkami warunki bytu ludności, trzeba nareszcie, żeby każdy sumiennie i ściśle swój obowiązek spełniał. Jest mojem życzeniem, żeby na przyszłość przy stawianiu gmachów publicznych dla władz przestrzegano jak największej oszczędności. Prefekci rozmaitych fusów i keusów (powiatów i okręgów) państwa powinni przejąć się duchem tych zleceń, powinni swoje wydatki ile możności zmniejszyć, ażeby przyznanych im w budżecie kredytów nie przekroczyć; a przedewszystkiem o tem pamiętać, żeby lud nie zubożał.“

Debaty radzą rządom europejskim przejąć się myślą tego pisma Mikady, a pożytek niewątpliwie odniosą.

Wiedeń d. 14. maja. Posiedzenie Izby posłów. P. Hoffer interpeluje w sprawie zniesienia ordynacji teatralnej; a p. Zborowski względem urzędników przy regulacji katastru w Galicji, którzy języków krajowych nie posiadają. Projekta ustaw o filokserze (robaku, toczącym winnice; p. r.) i o pożyczce dla Cieplic czeskich przyjęto. Toż samo 150 głosami przeciw 50 przyjęto ustawę o zapobieganiu zarazie bydła według projektu komisyjnego, wraz z wniesionemi przez komisję rezolucjami.

Izba panów przyjęła szereg ustaw mniejszej wagi.

Berlin d. 14. maja. Przedłożony przez Radę związkową projekt ustawy i konstytucji dla Alzacji i Lotaryngii ustanawia mianowanego namiestnika, z siedzibą w Strassburgu, w miejsce kanclerza; utworzenie w Strassburgu ministerstwa, z kilku odziałów złożonego, którego szef — z rangą sekretarza stanu — podpisywać ma wszystkie rozporządzenia namiestnika. Dalej ustanawia Radę stanu, do dawania opinii o wszystkich projektach ustaw, i wybranego przez Wydział krajowy delegata w Radzie związkowej z głosem doradczym.

Petersburg d. 14. maja. Dnia 8. bm. wybuchł w Orenburgu drugi pożar, ale dzięki energicznemu ratunkowi został wnet stłumiony. Onegdaj wybuchł nowy pożar, który zniszczył połowę przedmieścia kozackiego. — Dnia 11. bm. wybuchł w Uralsku pożar śród burzy, który znaczną część miasta pochłonął i trwa ciągle. — W Irbicie trwał pożar pięć godzin.

Carewicz następca udał się do Peterhofu.

Konstantynopol 14. maja. Aleko basza udaje się do Filipopola po zatwierdzeniu przez sułtana projektu ustawy o odpowiedzialności ministrów. — Porta nie przyjęła wniesionego przez ambasadora angielskiego projektu kolei Bagdadzkiej.

Konstantynopol d. 14. maja. Wielki wezyr wysłał do walego w Kosowie instrukcje celem uśmierzenia ludności tamtejszej, zawartą z Austrją konwencją oburzonej. — Rustem basza ma być upatrzony na ministra spraw zagranicznych.

Rzym d. 14. maja. Delegaci bułgarscy z Rumelii, Jankołów i Gieszow, wręczyli Depretisowi memorjał, wyrażający obawy Bałgarów rumeljskich z powodu powrotu Turków do Rumelii. Jutro wyjeżdżają do Wiednia i Petersburga.

Izba rozbierała projekt zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych przed kościelnemi.

Petersburg 15. maja. W Irbicie d. 13. bm. ponowny wielki pożar zniszczył cztery najbiedniejsze dzielnice miasta.

Bukareszt 15. maja. Od dziś ustają wszelkie środki ostrożności od dżumy zarządzone.

Przyjechali dnia 15. maja 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. A. Rappaport z Krakowa. A. Benoe z Niegowiec. J. Jakubowicz z Kurzan. St. Matkowski z Jezierzan. R. Kanu z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Gross z Wadowic. R. Lewicki ze Złoczowa. M. Popoff z Tomaszowa. L. Bernadiner z Wiednia.

HOTEL LANGA: T. Schretter z Moskwy. A. Kalmiar z Wiednia. S. Schapira z Wiednia. F. Krk z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: E. Dudziński z Myslatycz.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Kolarzowski z Doliny. M. Szwedzicki z Bóbrki.

Lwów, z Izby handlowej, 15. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	238 25	240 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133 50	136 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 50	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	224 —	228 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	88 45	89 45
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	88 45	89 45
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 —	93 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	93 50	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 —	90 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	94 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa	25 —	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 46	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 58	9 70
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 65
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 40	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 14. maja 1879.
godz. 2 min. 25. popołudniu.

Losy kredytowe	172.—.	Węgier. kred.	240.—
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	114.—
Unionsbank	76.10.	Kolej Kar. Lud.	238.—
Nordbahn	—.—.	Kolej Połudn.	77.50
Kolej Alföld	129.75.	Kolej Elżbiety	178.75
Kolej Lw.-czer.	134.50.	Węg. Nordostb.	124.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	118.40
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic. indemniz.	89.50
Losy z r. 1864	161.—.	Kolej Siedm.	96.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Węg. renta w zł.	93.25.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	121.25.	Ros. rubel pap.	1·12³/₄
Losy węgier.	104.25.	Marki niemieckie	57.75
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 15. maja.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	260.80	Anglo-Austrjackie	114.25
Kolei Kar. Lud.	239.50	Kolej Południowa	77.—
Unionsbank	76.25	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.12½	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 14. maja.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	123.20	Akcje kredyt.	450.50
Lombardy	134 —	Galicyjskie	108 30
Kolei Rumuńs.	39.80	Austrjackie bankn.	173.35

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 50	89 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 50	82 —

Lwów d. 15. maja 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mieszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mieszany, o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mieszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Wiedeń 13. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banku 5 prc.	66 60	66 75
„ w srebr. 5 „	67 10	67 25
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	117 —	117 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	125 75	126 25
„ 1860 „ 100 „ „	130 50	131 —
„ 1864 „ 100 „ „	161 —	161 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	43	148 50
Renta złota 4 prct.	78 95	79 10
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 20	89 60
Bukowińskie	86	86 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 70	92 85
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	109 —	109 50
Węgierska poż. po 100 złr.	103	103 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	114 —	114 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	260	261 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	239 50	240 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770	780
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	828	830
Unionbank po 100 złr.	75 30	76 6
Vereinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	111 75	112
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	[illegible]	121
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	45 25	45 7[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	129 25	12[illegible] 7
Dniestrzańskiej „ „ „	169	170
Elżbiety „ „ m. k.	177 50	178
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2232	2237
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	140 25	140 7[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	237 50	238
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	84 75	[illegible]
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 25	128 75
„ „ lit. B. po 200 „	61 50	62
Rudolfa po 200 złr. srebr.	131 50	132 -
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	96 75	9[illegible] 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	266 60	267 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 75	78 25
Tramway wied. po 170 zł.	186 5[illegible]	187
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	98 —	98 50
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	124 25	124 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	119 25	119 75

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	—
„ „ wied. po 200 „		— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 —	115 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	88 50	89
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	93 25	93 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	94 25	94 75
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	90 —	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		—
„ „ w. a. 5 „	101 20	101 3[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	76	76 2[illegible]
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	8[illegible] 9	82 80
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 25	84
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95	96
„ em. 1862 5 prct.	9[illegible] —	9[illegible] 25
„ em. 1870 5 „	92 25	92 7[illegible]
„ em. 1872 5 „ „	95 80	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 80	105 2[illegible]
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 50	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 7[illegible]	103
„ II. em. 5 prc.	101	101 5[illegible]
„ III. em. 1871 300	101 75	101 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	83 10
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8[illegible] 25	85 50
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 25	— —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	74 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	8[illegible] 25	85 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	68 70	69 [illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	82 75	[illegible]8 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	70 80	71 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 75	172 25
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	6 50
Krakkowska po 20 zł.	19 75	20 25
Palffy po 40 zł. m. k.	35 75	36 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 [illegible]0	17 40
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	3[illegible] 60	38 --
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 25	33 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 75	34 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 25	57 [illegible]
Frankfurt 100 mark	57 25	57 3[illegible]
Hamburg 100 mark	57 25	57 35
Londyn 100 funt. szterl.	117 35	117 55
Paryż 100 franków	46 50	46 55

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA we Lwowie,
wyszedł
PRZEWODNIK
dla pijących wody mineralne
napisał
dr. A. J. Berger. 2355
Cena 30 ct., z przesyłką 35 ct.

Ekonom

z dobrą praktyką i z dobremi świadectwami z większych dóbr, i rekomendacją poszukuje posady od 1. lub 24. czerwca. Adres wskaże Administracja „Gazety Narodowej". 2470 1—1



Tord-Boyaux niezawodny wytępiacz szczurów, myszy, kretów itd. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878. W Paryżu p. Gervard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17 — We Lwowie u p. P. Mikolascha, w Wiedniu w apt. 18 Operngasse.
1881 7—26

Dwie wsie do wydzierżawienia z zaraz lecz z objęciem takowych w jesieni, jedna w Kołomyjskim obwodzie blisko miasta i dworca kolejowego położona, o 800 morg. doskonałej gleby, po 8 złr. morg., z zasiewami; druga w Stanisławowskim obwodzie o dobrej glebie pszenicznej 900 morgów po 6 zł. morg.

Trzy wsie w Kołomyjskim obwodzie są zaraz z zasiewami do **sprzedania** i pierwsza o 800 morgach za 85000, wymaga się gotówki 2500 zł., druga o 700 morg., trzecia o 600 morgach, pod korzystnemi warunkami.

Poszukuje się także **majątku** z gospodarstwem lasowem na cenę do wysokości kwoty 150000 zł. w Stryjskim, Stanisławowskim lub Kołomyjskim obwodzie.

Bliższe wiadomość w biurze Ajencji Lubina Preyora w Kołomyi.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 1854 5—?

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym, którzy podzielali mój smutek po stracie najukochańszej żony, **Bóg zapłać** za dobre serce.
Karol Słoński.

Niesłychanie zapewne będzie rzeczą dla dam zawiadomienie, iż z **początkiem maja** opuści prasę dzieło pod tytułem:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauki kroju sukien damskich,
2400 **wydanie 4.** 6 6

przez **K. Głodzińskiego**, nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dzieł tego rodzaju, zawierające wykład znacznie **ulepszony i ułatwiony** od poprzednich wydań. Objętość tekstu 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunków 35. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukień, do najwykwintniejszych strojów, niewyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta zmianie ulec nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę oprzeć na podstawie gruntownej i zasadniczej, i dać możność wykształcenia się bez nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniej praktyce daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, i daje możność każdej osobie według upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nie umiejąca wcale rysować wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6,000, najlepiej świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych daje opinię o zakładzie jego szczegółowym w Warszawie. — Kraków. Dzieło to nabyć można we Lwowie przy ulicy Halickiej pod nr. 18, w których prowadzi się nauka kroju i szycia. Cena dzieła 4 złr. — Linijki dawne służą do tego dzieła.

Prawdziwe

Ziółka dr. Liebera

w Kambergu,

jedyny pewny środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom są
2321 tylko do nabycia 5—6
w paczkach po 200 grm. za 2 zl. 60 ct
u **Marji Schubuth**
ulica Krakowska l. 6, I piętro.

Karol Werner

we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN.

Stołowe:
Litr *wina białego 40, 48, 60 ct. wina czerwonego 52, 60 ct.*
Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct. do 2 zł. 50 ct.
Wina francuskie i hiszpańskie.
Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.
Od wysyłek na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. 2393 5—?
Cenniki na żądanie franco.

Dr. Maurycy Żebrowski,

tak jak w roku zeszłym, ordynować będzie podczas bieżącego sezonu kąpielowego w **Gleichenbergu** (w Styrji), a w zimowych miesiącach w **Meranie**. 2276 6—6

Państwo BUSK sprzedaje jaja

do rozpłodu, od kur rasy Cochinchina biała, Cochinchina żółte, Crève-Coeur czarne, Houdan, La Flèche, Hiszpańskie, sztuka po 20 ct. Zgłosić się do Zarządu pałacu poczt. Busk. 2427 8—4

Stare natural. wina węgierskie,

jako napój wytworny i wzmacniający. Wysyłka rychło za zaliczeniem, franco do tutejszej stacji kolejowej.
W beczkach po 25, 50, 100 litr a
Wina białe, stare, I. jakości, litr po 25 ct.
„ „ „ II. „ „ 20 „
„ czerwone I. „ „ 28 „
W flaszkach po 70 centilitrów:
Flaszka biał. wina st. dobr. po 35 „
„ czerwonego „ 40 „
„ suchorob. słodkie „ 50 „
„ wina deserowego „ 70 „
wraz z flaszką, w skrzyniach po 6, 12 i 25 flaszek dobrze opakowanych. — Beczki i skrzynie po cenie własnej
Zamówienia przyjmuje: *K. Geiringer Weinberg- und Kellereibesitzer u Modern pod Preszburgiem we Węgrzech.* 1929 2—3

Swieże wody mineralne

z zdrojowisk krajowych zagranicznych nadeszły i są do nabycia po cenach najtańszych 2398 5—6
w aptece F. S'ECHERA w Stanisławowie.

Na sprzedż

W Czunkowie na Buowinie.

W odległości jednej mil od Zaleszczyk, przy murowanym gościcu, jest na sprzedaż część dóbr tabularnch, zawierająca 335 morgów ornego pola gleby pierwszorzędnej, dwór obszerny murowany z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi w dobrym stanie, prawo propinacji z 2 karczmami i młynm; — czystego czynszu dzierżawnego i część dóbr niesie 4100 złr.

Bliższych wiadomości na frankowane zapytania udzieli Anastazja Kapri w **Wyżnicy** nad Czeremoszn (ostatnia poczta w miejscu) 2455 2-2

Najtańsze źródło do nabycia

świeżych wód mineralnych

krajowych i zagranicznych,
sprowadzanych co 14 dni wprost ze zdrojów. 2358 4—?

KUMYS

odszczególniony medalem zasługi na wystawie krajowej w 187 roku.

Powszechnie uznany za jdyny radykalnie leczący **suchoty, katary, kaszle, chrypki, niedokrewność i osłabienia.** — Flaszki 60 ct.

Kumys żelazny flaszka 70 centów.

Jak przedtem tak i tego roku w ogrodzie miejskim w oddzielnym pawilonie obok restauracji, wszelkiemi wygodami, urządzonym, sprzedaję wód mineralnych, kumysu, gryzanego mleka, wody sodowej, pastylek i pierników używanych przy wodach mineralnych.

Pawilon jest codzienni otwarty od 6. rano do 9. godziny wieczór.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i bardzo starannie.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji
Lwów, ulica Kopenika l. 3.

Fortepianista

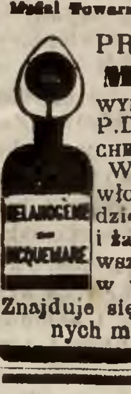
i stroiciel,

po jedenastoletniej praktyce i wykształceniu odbytem w głównych fabrykach fligłów i pianin we Wiedniu, Berlinie, Saksonji Szlasku pruskim i t. p., powróciwszy z zagranicy, poleca się Szan. Publiczności tak co do strojenia, jakoteż restauracji fortepianów i pianin z gruntowną fachowością. 2437 3—3

Pracownia znajduje się pod l. 26. ulica Akademicka.

Aleksander Alscher

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.



PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znaczniejszych magazynach perfum.

Specjalności

firmy OTTO FRANZ

we Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.
Ces. król. wyłącz. uprzyw.

Puritas

mleko odmładzające włosy.

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jak początkowo miały.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 złr.

Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą ranną. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancji, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.

Wied. Pudr toaletowy. śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycji śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena kartonu 60 ct

Brillantine jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękkiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct. mniejszego 50 centów.

Helmine, **pomada ze szpiku wołowego,** sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łuzieży i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct.

Olejek orzechowy. najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 zł.

La Jeune, środek zupełnie nieszkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena kartonu z przyborami 3 zł. 2229 4—10

Urania (wyskok na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpirecję, zapobiega tworzeniu się łupieży i wypocinom, wznieca porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki zł. 1.50.

Hippokrene, balsamiczna woda do ust do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogoczynnej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu zł. 1.50, mniejszego 80 c.

Składy: We **Lwowie w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera** w Krakowie: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w Tarnopolu w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla. w Brodach E. Grünspan apt; w Stanisławowie w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w Kołomyi K. Laden kupiec i Ed. Stenzel apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.

Ważne dla gospodarzy i budowniczych.

Najlepszym środkiem konserwującym materjał budulcowy, drewniane sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze, jest 2465 1—2

OLEJ NAFTOWY.

Posiada on bowiem tę dobrą własność, że łatwo wsiąka w drzewo, skórę itp., a głęboko napełniwszy pory tłustością, szczelnie je zamyka, przezco materjał od szkodliwych, zmiennych działań powietrza i wilgoci zasłania, zatem niedopuszczając prędkiego trupieszenia, pękania, paczenia się, chroni od zepsucia. Olej naftowy jest tak samo dobrym do zapuszczania wszelkiego drewnianego materjału, jak pokost lniany, nad którym jednakże posiada tę wyższość, że jest bez porównania tańszym. Z najlepszym skutkiem można go używać tam, gdzie drzewo na ustawiczne działanie powietrza i wilgoć jest wystawione, a więc najłatwiej zepsuciu podlega. Olej naftowy rafinowany naturalnej barwy, żadnego drewnianego materjału nie zmienia, przeto zamiast drogiego pokostu, do pierwszego zagruntowania pod farbę olejną, dla swej taniości ze znaczną korzyścią najlepiej użytym być może.

1 kilo **rafinowanego oleju naftowego**, który koloru drzewa nie zmienia, kosztuje **18 ct.**, 1 kilo **oleju zwykłego** który drzewu barwę orzechową nadaje, kosztuje **14 ct.** Przy odbiorze większej ilości opuszczam **znaczny rabat.** Zamówienia wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

Piotr Miączyński, *fabrykant nafty i smarowidła we Lwowie, ul. Sykstuska l. 47.*



J. Jürgens



we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 4.
otrzymał świeży transport

Obić papierowych

z fabryk francuskich, angielskich i niemieckich i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, poleca oraz

fabrykę stór i żaluzyj drewnianych

parawanów, ekramów i zasłonek do okien

własnego wyrobu po cenach miernych fabrycznych. Zamówienia ustne lub pisemne, natychmiast uskutecznia. 2402 3—8

Jego Mość król Danii,

polecił swemu adjutantowi, zakomunikować fabrykantowi panu *Janowi Hoff*, że **tenże wartość jego ekstraktu słodowego** wysoko ceni. *„Przekonałem się"*, tak opiewa królewskie oświadczenie, *z radością o skutkach leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego na kilku członkach mego domu.*

Hoffa słodowo-piersiowe

Pierwsze prawdziwe, flegmę rozpuszczające Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe sprzedają się w niebieskim papierze. Takowe zostały 51 kroć, w czasie 30 letniego prowadzenia fabryki odznaczone.

Cukierki.

Sprawozdanie o wyleczeniu cierpień płucowych i ogólnego osłabienia organizmu.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych, c. k radcy i dostawcy nadwornego prawie wszystkich udzielnych książąt Europy, pana Jana Hoff, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Nemce, poczta Orolik, d. 16. lutego 1879.

W moim podeszłym wieku, mając 73 lat, doznałem na moje ogólne osłabienie organizmu, słabe trawienie, brak apetytu, bardzo mocny kaszel, który mię przez trzy lata w zimie trapił i na ciele osłabił, przez użycie przysłanych mi w ubiegłym miesiącu preparatów słodowych, błogich skutków, a to: przez użycie piwa z ekstraktu słodowego, czekolady i cukierków i upraszam pana o przysłanie 28 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 5 woreczków cukierków słodowych. 2043 1—4

Antoni Vladisavlievic, pleban w Nemce.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. **Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bank w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków** **własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysyłkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorów na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óczu, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

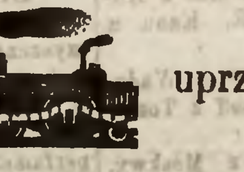
Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Upraszа się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2199 18—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Hełm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jaworniki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nanlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbasany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brozig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssmann.

L. 3758.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

UWIADOMIENIE.

Z dniem 1. czerwca b. r. wychodzą z życia bezpośrednie pozycje frachtowe dla transportu drzewa w ruchu handlowym z niderlandzkiemi stacjami — zawarte w taryfach i odnośnych dodatkach taryfowych dla obrotu związkowego zachodnio-wschodnio-niemieckiego względnie reńsko-północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskiego.

Wiedeń, dnia 6. maja 1879.

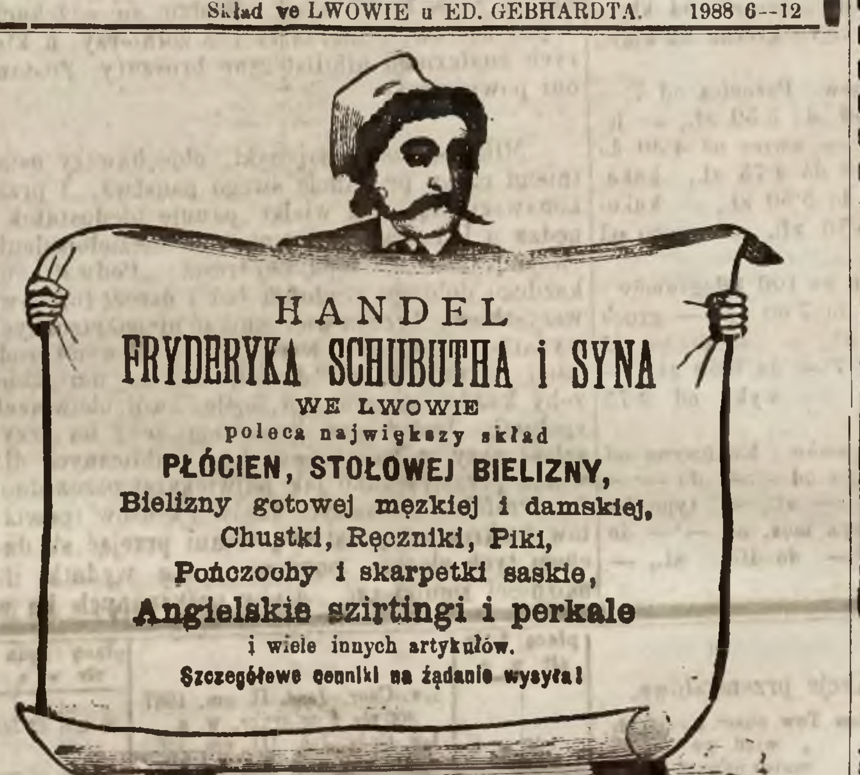
Generalna dyrekcja.

Pierwsza w Austrji
c. k. uprz.
Fabryka mebli żelaznych
Aug. Kitschelta spadkob
c. k. dostawca dworu
we Wiedniu
Kärntnerstrasse 46.
Heinrichshof



Meble ogrodowe,
krzesła na kółkach,
namioty ogrodowe,
Figury
z lanego cynku do wodotrysków.
Ilustrowane cenniki franco.

Skład we LWOWIE u ED. GEBHARDTA. 1988 6—12



Premiowane w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 medalem srebr.

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

HUNYADI JÁNOS

analizowanej przez **Liebiga, Bunsona, Frezeniusa,** według orzeczenia znakomitych lekarzy (Bertloffa, Virchowa, Bambergera, Wunderlicha, Kussmaula, Scanzoniego, Spiegelberga Friedreicha, Nussbauma, Buhla itp.) uznana i polecona jako

najwyśmienitsza i najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorżkich.

Składy we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednakowoż upraszа się P. T. Publiczności w własnym jej interesie, ażeby w składach żądano wyraźnie **Saxlehnera wody gorżkiej.** 2146 2 20

Właściciel: **Andreas Saxlehner Budapest.**

LUBIEŃ.

Otwarcie sezonu kąpielowego d. 20. maja.

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych, położony w pobliżu Lwowa o ¾ godziny odległy od stacji kolei Karola Ludwika w Gródku, o godzinę od stacji Szczerzec przy kolei arcyks. Albrechta. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. Szybkowozy pocztowe przychodzą i odchodzą codziennie ze Lwowa. Skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych i żętyca. Czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami uprzyjemniają przez cały sezon pobyt gościom kąpielowym. Restauracja pod zarządem wybornego kuchmistrza, sklep zaopatrzony w artykuły i napoje doborowe. W roku bieżącym prócz odnowienia wszystkich budynków zakładowych, wystawiono wielki dom mieszkalny, przez co Zakład rozporządza 200 pokojami w cenie od 40 ct. do 1 złr. 40 c. dobrze urządzonemi z usługą. Zamówienia na pomieszkania przyjmuje, jak również wszelkich informacyj udziela natychmiast

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w *Lubieniu.*

2425 4—10

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.
W Stanisławowie F. Stechera

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2178 11—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.